Rok III. Warszawa — maj 1935. Nr. 5.
(20 kwietnia)



W KRĘGU WODZÓW

ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY

PRZED DNIEM BRATERSTWA.

Za parę dni, 24 kwietnia, w dniu św. Jerzego, w dniu Międzynarodowego Braterstwa Młodzieży — odbędzie się u Was w Drużynie uroczysta zbiórka lub wspólny jakiś czyn upamiętniający i wprowadzający w dziedzinę praktyki hasło, jedno z **najważniejszych** w harcerstwie.

Główna Kwatera poradziła w swej instrukcji o przygotowaniach przedzlotowych, aby w roku bieżącym tym wspólnym czynem były dwie czynności:

Jedna — to napisanie albo na zbiórce w samym tym dniu albo przed zbiórką (zebranie w czasie jej trwania) — **listów do Polaków zagranicą lub skautów zagranicznych.**

Co do wysłania tych listów porozumieć się należy albo z redakcją „Na Tropie“ albo z Wydz. Zagran. GKH.

Druga — to **zbiorowe przystąpienie** zastępów, które jadą na Zlot do awanturniczego i przyjacielskiego **turnieju „Szukamy się na Zlocie“.**

Trzeba nam, zastępowym, zastanowić się jaką w tych czynnościach, które zorganizowane będą zasadniczo przez Drużynowego, my odegrać winniśmy rolę?

Naszą rolą w pisaniu owych listów zagranicę musi być z jednej strony **pomoc chłopcom**, aby istotnie te listy mogli napisać, z drugiej strony — staranie, aby ten fakt **w ich poglądach** zostawił trochę **silniejszy ślad.**

Aby dać tę pomoc — trzeba wytłumaczyć chłopcom, co mogą w liście pomieścić. Jest broszurka „Jak pisać listy do Polaków zagranicą“ (można napisać do Światowego Związku Polaków w Warszawie, Mazowiecka 1, aby ją nam — za darmo — przysłali). Ale i bez niej, krótko pomyślawszy, sami będziecie wiedzieli, co macie chłopcom poradzić. Niech nie piszą wzniosłości, tylko prostym stylem opiszą kilka ciekawszych zdarzeń, faktyz naszej pracy harcerskiej, niech trochę zapoznają swojego dalekiego przyszłego przyjaciela ze swoją osobą oraz niech pomieszczą pewną liczbę zapytań, któreby „wyciągnęły“ skolei odpowiedzi. Chłopcy, do których piszecie — to młodzież robotnicza, interesuje ich wszystko, co i naszą młodzież robotniczą interesuje, a szczególnie lubią słyszeć o Polsce.

Aby zaś usilniej skłonić chłopców do tego, by rzeczywiście zdobyli się na napisanie — zorganizujmy wspólne pisanie na zbiórce, a w każdym razie wywrzyjmy nacisk, organizacyjny, a prócz tego i moralny, polegający na tem naprzykład, że wyrysowujemy afisz: kontury Francji i Polski i harcerz-emigrant wyciąga dłoń ku Polsce, z Polski wysuwają się doń dłonie z listami, a na każdym z nich wypisane nazwisko tego, który list napisał; kto zaś z waszego zastępu nie napisał, nie jest umieszczony na tych kopertach, lub — co jeszcze silniejsze jest — umieszczony w jakiś inny sposób wskazujący jego obojętność dla braci z zagranicy.

Łatwo stwarza się z każdej rzeczy karykaturę. — I z tem pisaniem listów zagranicę też może się tak zdarzyć. **Aby tego uniknąć,** sprawmy, że chłopcy **przejmą się tą ideą.** Porozmawiajmy z nimi o tej sprawie, pojedyńczo z każdym lub zbiorowo na zbiórce.

Cały czas powyżej nie podkreślałem może dość wyraźnie, że listy pisać można **nietylko do Polaków,** ale i do skautów **innych narodowości.** Nawet powiedziałbym, że kto tylko umie jakotako sklecić zdania w obcym języku, powinien napisać właśnie do zagranicznika — boć przecież to dzień międzynarodowego braterstwa.

Otóż, gdy do pisania listów do Polaków dołączy się pisanie do innych narodów — będzie szczególnie łatwo tę sprawę uczynić **początkiem** ciekawej, budzącej wiele myśli **gawędy** o tem, jakie konsekwencje wynikają ze skautowego braterstwa młodzieży.

Może Was ta gawęda zawiedzie ku sprawie wojen i jak im możnaby zapobiegać, co „międzynarodówka skautowa“ może dla pokoju uczynić.

Może zejdzie rozmowa na temat łączący się z tamtym: wzmagania **zbliżenia między narodami**, zapoznawania się młodzieży ze sobą, dostrzegania w drugim człowieku przedewszystkiem człowieka; zrozumienia, że literatura, sztuka, duża część techniki, a z biegiem czasu coraz więcej dziedzin kultury stają się wspólnym dorobkiem całej ludzkości, że coraz jaśniejszem okazuje się, że potęga państwa, wartość kultury jego narodu opierać się musi o zasadę współpracy ludów — i tak dojdziecie może do myśli o istnieniu łączności — najściślejszej między patrjotyzmem a międzynarodowością.

Ponieważ zaś chłopcy lubią myśleć konkretnie — może wasza rozmowa obracać się będzie około zagadnienia, jak w codziennem życiu wprowadzać w czyn to braterstwo, jak sprzeciwić się powstawaniu samych zarodków złej zasady przemocy: „człowiek człowiekowi jest wilkiem", jak w codziennem życiu — według słów Baden Powella — zdobywać coraz większe tereny (również i w samym sobie) dla panowania miłości, odbierać je panowaniu strachu.

Może też to samo zamiłowanie chłopców do konkretności przywiedzie was do zwrócenia uwagi, iż **w samej naszej Polsce żyje kilka narodów** — na czemże ma polegać tu braterstwo młodzieży? Dotyczy to szczególnie tych zastępów, które żyją w środowiskach mieszanych narodowo — otwiera się przed nimi pole do działalności braterskiej. Ukraińcy, Białorusini, Litwini, Żydzi — że wymienię najważniejsze — to te „inne" narody, nad braterskim stosunkiem, do których będą może chcieli Wasi chłopcy głośno na zbiórce pomyśleć, potem to w czyn wprowadzić.

Tak czy owak — potoczy się gawęda, sprawcie, by się rozpoczęła; w pierwszych, trudnych na początku momentach podtrzymajcie ją i wspomóżcie ją — zwłaszcza spoczątku — wypowiedzeniem pewnych myśli, najlepiej pod postacią opisów jakichś wymyślonych scen, obrazów, zdarzeń, spowodu których chłopcy mogliby zacząć na temat przez nas pożądany rozmawiać. Nastrój odpowiedni wzmóc może wspólne odśpiewanie pieśni; „Skauci całego świata".

W tymże samym **dniu przyjacielskości** dobrze byłoby, aby przyszli uczestnicy Zlotu **zgłosili się do turnieju „Szukamy się na Zlocie"**.

Jego prawo znajdujecie na innem miejscu. Trzeba jednak pomyśleć, jaki wkład każdy z przyszłych przyjaciół szczepowych mógłby wnieść do „patrolu" szczepowego; coś — co im sprawiłoby przyjemność, pozostawiło w ich rękach pamiątkę, mogło dać im korzyść, może to niekoniecznie tylko przedmiot materjalny — lecz jakieś wiadomości, coś czemby-ście się mogli zamienić między sobą.

Trudno tu Wam wymienić te prace i chyba jest to niepotrzebne? Wystarczy, że Wam przypomnę o tem, a teraz niech wasza pomysłowość zacznie działać! **Napewno nie pojedziecie z pustemi rękami.**

Dodam jeszcze, że Turniej — to gra. Otóż jest ważnem, aby w oczach chłopców, w ich nastawieniu — sama chęć wygrania i tropienia nie przesłoniła nazbyt dążenia do zawierania przyjaźni. Ale o to chyba niema obawy?!

U ogniska wodza

Juljusz Dąbrowski, hm.

Jak oni walczyli o Polskę niepodległą, tak my — o dobrze zorganizowaną i sprawiedliwą.

Oddajmy hołd czynem.

ONI — walczyli o Polskę Niepodległą. Lała się ich krew, szły życia na ofiarny stos, jeśli nie w ten sposób — że przerywała je kula na placu boju, to w ten — że tak były całe obrócone na Sprawę, iż dla samych czyniących służbę nie pozostawało już nic.

Z tej krwi, z wysiłków, ofiar i ogromu wiary takich jak Oni — wyrosła Polska Niepodległa.

Wiemy o tem wszyscy. Każdy z nas nie jest zdolny myśleć o tem inaczej niż ze wzruszeniem. Zrywa się w sercu — zwłaszcza w chwili, gdy jubileuszowe lata przywodzą na pamięć tamte dni, tamtych ludzi — zrywa się pragnienie oddania im hołdu.

Lecz wzruszenie — choć cenne — to mało. Lecz słowny hołd — choć szczery — to nie wszystko.

Nie potrzeba zresztą między nami długich słów, my, harcerze, rozumiemy się szybko:

Hołd oddaje się czynem.

Gdy bowiem jakieś pokolenie pada pokotem na placu boju lub kończy się, wyniszczone przez życie, — największą nagrodą za trud jest mu przeświadczenie, że jego następcy będą niegorsi, że pracę, którą podjęło, może złożyć w godne siebie ręce.

Jeśli Harcerstwo z dziś okaże się godnem Harcerstwa ówczesnego, okaże się zdolnem do zadań takiego pokroju, jakie spełniło owo, — będzie to tym jedynym hołdem, który ma istotne znaczenie, który jest prawdziwy.

Było ich wielkością, że — gdy w Polsce najistotniejszem zadaniem stała się walka o niepodległość, oni to zadanie poczytali sobie za istotę Harcerstwa. Gdy rozwijała się niepodległościowa działalność, przedzierająca się przez gąszcz obojętności i niezrozumienia, oni wespół z innymi, stali się pionierami tej właśnie działalności, a nie dziesiątków innych, które im jako — owszem — pożyteczne, lecz przecież nie najistotniejsze podsuwać mogło wówczas niezrozumienie i obojętność.

Gdy zaś teraz Polska zaczęła żyć własnem życiem — najistotniejszem się staje **rozumnie ją zorganizować, aby sprawnie szła, urządzić jaknajsłuszniej, najsprawiedliwiej dla wszystkich.** Pionierska działalność w tym kierunku przedziera się przez gąszcz niezrozumienia, obojętności społeczeństwa, niewiary w możliwość coraz rozumniejszego, coraz sprawiedliwszego urządzenia Polski.

Wierne tradycji pierwszych lat swego istnienia, Harcerstwo dzisiejsze to właśnie zadanie poczytuje sobie za istotę swej pracy, w tej działalności swoją część chce wykonać — i jako hasło naczelne swych prac formułuje:

„Jak Oni walczyli o Polskę niepodległą, tak my — o dobrze zorganizowaną i sprawiedliwą".

Tem postanowieniem, sprawiającem, że Harcerstwo ukazuje się tak samo pionierskiem, tak samo czujnem na najistotniejsze potrzeby Polski, jak owo sprzed lat — oddaje zarazem dzisiejsza młodzież Związku należny **hołd ludziom początków harcerstwa.**

Rób każdy w swem kółku dla wielkiego kręgu...

Rzucone zostało hasło. Jak jednak je realizować?

Jak walczyć o uczynienie Polski coraz sprawniej działającą, coraz sprawiedliwiej zorganizowaną? Jak bojowanie to zrozumieć ma każdy pojedyńczy chłopiec, jak — wykonać je Drużyna?

Przedewszystkiem trzeba rzecz **sprowadzić z obłoków na ziemię,** na ziemi zaś — **nie zamykać w ciaśniutkich opłotkach.**

Trzeba najpierw — **Polskę dostrzec.**

A tak! Bo zdajmy sobie sprawę, że niejeden chłopiec takim oto torem toczy swoje myśli:

Kocha szczerze Polskę. Te ziemie, tych ludzi, te przeszłe i przyszłe pokolenia i dzieje, które nam dały dzisiejszość; tę wielką całość, której się czuje maleńką cząsteczką. Dla dobra jej oddałby wszystko. Jeno mu ta Polska zawisła w powietrzu. Bo oto osobną rzeczą mu jest cała Polska, — a osobną zupełnie — kłopoty i trudy, potrzeby i konieczności tej grupy, do której należy — jego rodziny, albo jego miasteczka, albo tych, którzy są w podobnem, jak on, położeniu, naprzykład jeśli jest synem urzędniczej rodziny, czy chłopskiej, albo robotniczej. Nie łączy tego w swojem rozumieniu. Tymczasem — to niesłuszne. Bo Polska — to rzeczpospolita, to dobro pospólne wszystkich obywateli, wielki Krąg. Jeśli coś ma obrócić się na jego dobro, to przez to, że wzmoże na wartości poszczególne kółka z uwzględnieniem całości. Bo chcieć czegoś dla dobra Polski — to chcieć dla dobra tych mas, które ją tworzą, tych drobnych grupek, z których się składa. Sprawiać, by Polska sprężyście działała, by była sprawiedliwa — to czynić, by jej elementy były dobrze zorganizowane, na zasadach słuszności urządzone. „Dostrzec Polskę" — to dostrzec ją poprzez miłość całości w potrzebach, interesach i brakach, w dążeniach, usiłowaniach i osiągnięciach grup, które ją składają.

A bywa też zupełnie przeciwne myślenie, niż owo, powyżej skrytykowane.

Idzie ono za wzorem starego przysłowia: „Rób każdy w swem kółku, co każe Duch Boży, a całość sama się złoży". Gdy tamten zapatrzy się w Polskę w niebiosach, a na ziemi jej nie dojrzy — ten zamyka się w ciasnych opłotkach i sądzi, że uporządkowawszy swoją zagrodę, spełniwszy dla niej wszystko co można — spełnił wszystko dla Polski. A to znów niesłuszne; nawet — jeśli tę „swoją zagrodę" rozumieć szerzej. Albowiem czyż— gdy każdy będzie dbał, by jego rodzina jeno dobrze zarobkowała i zbożnie żyła, by jego miasteczko sprawiło sobie wszelakie dobrze zorganizowane instytucje i by składało się z ludzi uczciwych — czy to już gwarancja dobra Polski? A któż zaręczy, że wskutek złej organizacji całości, łączącej wszystkie kółka, nie wyniknie bałagan, ot — choćby ten nasz dzisiejszy kryzys, że wskutek niedość jeszcze sprawiedliwych urządzeń, praw — te grupy bardzo zresztą sprężyste, bardzo uczciwe każda w swojem kółku, nie będą jako całości ukrzywdzone, pominięte? **Mogą być doskonale spreparowane kółka, a maszyna cała — skrzeczy.**

Z obu poglądów — zdawałoby się napozór — sprzecznych, wyjąć trzeba po ziarnku prawdy.

Ani Polska — to nie jest wielki Krąg, oderwany od życia, ani, że dla niego coś robić — to sprawa zupełnie odrębna od małego kółka...

Ani też — nie jest tak: rób każdy w swem kółku... a zamknij oczy na cały krąg, bo całość sama się złoży...

Lecz: **rób każdy w swem kółku dla Wielkiego Koła...**

Rozumiecie? Trzeba Polskę dostrzec! Dostrzec ją i w swojem kółku i w wielkim kręgu i pojąć, że jest **olbrzymią machiną**, w której poszczególne kółka muszą sprawnie się poruszać, lecz zarazem i do siebie pasować.

Rządzić się nietylko sercem, lecz i rozumem...

A drugą rzeczą, którą trzeba robić — to rządzić się w swej służbie społecznej zarówno sercem jak rozumem. **Nietylko sercem, lecz i rozumem.**

Oto przykład.

Przeprowadzamy dziadków ślepych przez ulice, podnosimy pestki z chodników, uprzątamy z ulic śmieci, by nie gniły zarazą, dajemy i organizujemy się, aby dawać zupy bezrobotnym, rozdzielamy ubrania, douczamy analfabetów. **Musimy to robić.** Musimy trwać w **Służbie współczującego Serca.**

Ale **musimy się rządzić i rozumem.** Rozumieć, że możemy tych ślepców przeprowadzać tak całemi latami przez ulice, a oni będą i będą, póki rozum nie nakaże tak się zorganizować, by ująć rzecz całą w **rozumną i sprawiedliwą całość**, naprzykład — w tym wypadku — w domy zarobkowe dla niewidomych.

I tak ze wszystkiem: pamiętać o pestkach, niebezpiecznych dla pośliźnięcia? — ależ tak! — ale i pamiętać o... koszach na śmiecie, karach za śmiecenie i propagandzie czystości — rozumnem zorganizowaniu choćby takiego drobiazgu.

I tak ze wszystkiem. Rozdawać zupki, ubrania — rządzić się sercem — ale i pamiętać o całości — rządzić się rozumem — zrozumieć, że możemy tak te zupki i ubrania do sądnego dnia rozdawać i wciąż będą głodni do nakarmienia i nadzy do odziania, póki nie zorganizujemy rozumnej i sprawiedliwej społeczeństwa, aby w niem już samo źródło, nietylko objaw, ludzkich krzywd i nędzy umniejszyć.

Machinę społeczną Polski pchać i udoskonalać.

Tak. Polska — to wielka machina społeczna. Tak — musimy nietylko trwając przy niej na posterunku — jak robotnik-dozorca, czujnie przyskakiwać z pomocą, gdy się jakieś kółeczko złamie, zacznie skrzypieć — ale też i nad tem, jak inżynier pracować, aby się całość tych kółek ze sobą coraz lepiej składała, aby cała machina była coraz bardziej ulepszana.

Aby machina społeczna Polski sprawnie, coraz sprawniej szła — **musi ją polskie harcerstwo wszelkiemi siłami pchać, wszelkiemi sposobami udoskonalać.**

Pchać i udoskonalać.

O Polskę dobrze zorganizowaną.

Machinę społeczną Polski pchać — to właśnie owo bojowanie o Polskę dobrze zorganizowaną. To te wszystkie akcje, prace, które nam dyktuje odruch serca, czujnego na ludzkie, na społeczne potrzeby. To owo nasze: rób każdy w swem kółku... To te nasze niezliczone służby, zbiorowe czyny, prace społeczne. To nasza pomoc wiejskiej ludności w czasie obozów. To „akcja Huculska"; pomoc powodzianom. Owe świetlice i biblioteki, owo organizowanie pomocy ludziom potrzebującym. Lepiej, gdy zorganizowane systematycznie **i na masową, społeczną skalę, gorzej gdy filantropijne**, ale i wtedy, i wtedy nie bez wartości. Cała ta wielka, bardziej dziecinna u młodszych, bardziej wydatna u dorastających i dorosłych „praca społeczna" harcerstwa. Walka o to, aby **każde kółko, w obrębie którego żyjemy, było dobrze, sprawnie zorganizowane.**

Niech czytelnik nie sądzi, że jeśli w tym artykule tylko jeden rozdziałek został poświęcony tej pracy, wynika to z jego niedoceniania. Przeciwnie — władze harcerskie wielką na nią zwracają uwagę, myślą obecnie jakby ją w ramy wspólne dla wszystkich drużyn ująć, myślą o samorządach uczniowskich, o spółdzielczości, jako o wspólnych pracach całego Związku, Trzyletni Wyścig Pracy został przecież poto stworzony, aby podciągnąć Drużyny do poziomu, na którym byłyby zdolne do wspólnego masowego działania. Krótkość opisu skądinąd wynika: stąd, że ta praca już jest wykonywana i rozumiana dobrze. Więcej miejsca poświęcić wypada sprawom, które są mniej rozumiane.

Rycerski bój o Polskę sprawiedliwą.

Oto — druga część hasła: Zew **do „walki o Polskę sprawiedliwą"**. A brzmi ten zew, jak zawołanie rycerskie Czarnego Zawiszy, jak Stefana Żeromskiego testament: **„Zło jest na świecie jedno — krzywda ludzka"**, jak Czarusia Baryki marzenie dziecinnych lat o Szklanych Domach.

A na czem się ten bój o Polskę sprawiedliwą zasadza? Z czem walczyć? i o co?

Jeśli Ty, czytelniku, żyjesz z pracy fizycznej, czy też Twój Ojciec jest robotnikiem, czy rzemieślnikiem, lub zgoła bezrobotnym, a może i ty sam też bez pracy chadzasz — to nie potrzeba Ci tłumaczyć, sam wiesz. Sam wiesz, co to jest ustawiczny niedostatek i brak, niezasłużony — boć życie spędzone w trudzie; co to jest niemożność pełnego dostępu do światła kultury... Jeżeli się przebijasz przez życie jako „lichy" pracownik umysłowy, sam wiesz... Jeżeli zaś jesteś zamożniejszy — pocóż Ci opowiadać? pójdź między swych braci, młodzież robotniczą, przypatrz się, jak to ludzie żyją; sądzę wszakże, że jako harcerz, już wcześniej, nie czekając aż tego wezwania, zrobiłeś to — i wiesz.

I oto wołasz, Druhu: czy tak ma być zawsze?! Wołasz: tak dalej żyć niesposób! to przecież — nie jest sprawiedliwe...

Mówisz — bez żalu, lecz z wolą odmiany: nie moją jest winą, ani będących w takiem jak ja położeniu, że nam jest ciężko; rąk nie zakładaliśmy bezczynnie — lecz od początku nie mieliśmy równych szans; nie naszą jest winą i nie naszych ojców, żeśmy mniej zaczerpnęli ze światła kultury niż inni — całe nasze życie nas skłania do tego.

Dodajesz z energją: nie myślę się żalić! Dumny jestem z tego, że to moje, moich braci i ojców dłonie budują cały ten świat; będę pracował naschwał, będę się kształcił wespół z kolegami, ile się da; ale niesłusznem byłoby kryć, że możliwości mam nazbyt ograniczone, że pojedyńcze, jednostkowe wysiłki niewiele tu zwojują: — chciałbym widzieć kroki ku lepszemu.

Wyjaśniasz, jak na harcerza przystało: — i nie tak o mnie tu chodzi, jak o te całe masy, z któremi mię wszystko wiąże, a które cierpią krzywdę. A przecież to one stanowią Polskę. **Chcę dobra ich — chcę dobra Polski.** Chcę Polski mądrze, sprawiedliwie urządzonej. Przyznaję; nie odrazu Kraków zbudowano — lecz niechaj będzie dążenie do przebudowy, przeorganizowania tej całej naszej społeczności tak, aby każdy miał coraz bardziej umożliwiony pełny na równi z innymi **rozwój swego dobrobytu i swojej kultury** w ramach dobra całego społeczeństwa.

I oto zwracasz się, Druhu, do Harcerstwa, któremu tak ufasz, z pytaniem:

Czy Harcerstwo to wszystko rozumie? Czy ma na to jakąś odpowiedź?

Harcerstwo nie zawiedzie Twego zaufania. Otrzymujesz odpowiedź:

Tak, Druhu. Harcerstwo ludzkie biedy i nędzę i krzywdy widzi i dostrzega. Chce i będzie przyczyniać się nietylko do tego, aby ich skutki łagodzić, ale i przyczyny usuwać. Aby coraz mądrzej, coraz sprawiedliwiej tę Polskę urządzać.

Do tego zmierza harcerskie bojowanie o Polskę sprawiedliwą.

Przebudowa gospodarcza i przebudowa kulturalna.

Lecz Harcerstwo **nie jest partją polityczną.** Nie przeprowadzi żadnych reform politycznych, ekonomicznych. Harcersetwo (zwłaszcza jego poziom starszy) można nazwać organizacją **przysposobienia społecznego** w dziedzinie kulturalnej.

Harcerstwo **chce i będzie** brać udział w przebudowie społeczeństwa. Lecz w przebudowie politycznej tylko pośrednio; czynnie zaś — w przebudowie kulturalnej.

Zrozumiejmy rzecz tę, uciekłszy się do przykładu.

Na chwilę — **popuśćmy wodze fantazji.** Wyobraźmy sobie, że oto już przyszedł wymarzony czas, gdy Polska ulega wielkim reformom, wielkiej przebudowie ekonomicznej. Oto uchwalone zostają ustawy, kładące kres wielu złom, jakie się panoszyły, wprowadzone urządzenia, instytucje, prawa obliczone na to, by realizować sprawiedliwość społeczną. Już teraz nie będzie takich krzywd i nierówności, już każdy ma możność pracować, zdobyć swą pracą względny dobrobyt, taki, że nie ugina się w brakach i trudzie pod brzemieniem życia, lecz może korzystać z jego pięknych stron, dorobku kultury... Dokonano wielkiej reformy (nieważne, według jakiej recepty politycznej; ważne, że ona odpowiada naszym poglądom, wyżej opowiedzianym).

Lecz oto — cóż widzimy?! Okazuje się, że aby tę reformę osiągnąć, nietylko potrzebni są ludzie, zdolni jej dokonać. **Potrzebni są ludzie, zdolni ją — przyjąć.** Bo oto — nie rozumieją ludzie dobrodziejstw stworzonych. Wypaczają najsłuszniejsze prawa. Niektórzy rozmyślnie im stają naprzekór. Wyrośli w stosunkach niedoskonałych, pełnych krzywd i bezrozumnych urządzeń, przystosowali się do nich, pogodzili się ze złym, nierozumnym stanem rzeczy i na pogodzeniu się z nim swoje przekonania budują — niezdolni pojąć nowych. **Obok przebudowy gospodarczej — konieczna przebudowa kulturalna.**

Nasza rola w przebudowie.

Gdy oto teraz mamy przed oczyma przykład tak jaskrawy (boć przecież tylko w wyobraźni ta „przebudowa" dokona się tak z dnia na dzień, tak poprostu), pojmijmy, jaką rolę ma tu spełnić Harcerstwo? Oto na naszych oczach rozgrywa się walka o Polskę sprawiedliwą; co my mamy w niej do zrobienia?

Harcerstwo nie weźmie bezpośredniego udziału w przebudowie gospodarczo-politycznej. W tej dziedzinie jest naszem zadaniem jedynie **przygotować falangi dzielnych, uczciwych, wyrobionych działaczów społecznych.** Nie nadamy im jednolitego kierunku politycznego i ich działalnością nie będziemy kierować, może niejednokroć zetrą się z sobą w walce; jedni będą działali, by dokonać tej przebudowy przez uspołecznienie środków produkcji — inni przez zamianę gospodarstwa społecznego na zespół kooperatyw — trzeci przez oddanie całej gospodarki w ręce państwa — a owi przez stworzenie izolowanych gospodarstw narodowych. **Lecz jeden zostanie im postawiony warunek: aby poglądy swe mierzyli wyłącznie względem na sprawiedliwość społeczną, wyniesionym z harcerstwa;** aby, co czynią, czynili dlatego, że spodziewają się tą drogą osiągnąć, iż w społeczeństwie dzięki ich działalności stanie się bardziej możliwem niż poprzednio, na jednym jeszcze odcinku, **wyrównanie szans rozwoju gospodarczego lub kulturalnego jednostek w ramach rozwoju społecznego;** aby zatem ich zasadnicze podłoże, **ogólne nastawienie kulturalne było postępowe.** A reszta — to sprawa ich sumień, ich zrozumienia.

Harcerstwo bowiem nie jest organizacją polityczną.

Przebudowa kulturalna.

Harcerstwo jest natomiast organizacją wychowawczą, kulturalną.

W dziele przebudowy społeczeństwa (która — powtórzmy — tylko w jaskrawym przykładzie przedstawia się jako wyczyn z dnia na dzień, bez wstrząśnień, staré i zygzaków, a o którą walka przecież toczy się oto dziś i trwać będzie nieustannie) **staje Harcerstwo do pracy na odcinku** — tak wyraźnie wyodrębnionym w naszym przykładzie — **przebudowy kulturalnej.**

Jest **naszem zadaniem** wytwarzać w grupach nas samych, zwłaszcza w żywszych umysłowo ośrodkach, przekazywać naszym młodszym braciom i szerzyć w społeczeństwie to, co nazwać możemy naszym światopoglądem społecznym harcerskim, poglądem na sprawy publiczne, co nazwaćby można szerzej kulturą postępową, kulturą przyszłości.

To, że **nie chcemy się pogodzić** z temi rzeczami w otaczającym nas świecie, które są złe i niesprawiedliwe, że się przeciwstawiamy szeregowi przesądów, wynikających właśnie z pogodzenia się z tym stanem rzeczy; a więc niższości — podobno — pracy fizycznej, sądowi, jakoby z pracą fizyczną łączyła się nieodzownie niższość kulturalna i że chłop, robotnik ma z samej natury mniejsze potrzeby materjalne i duchowe, niż inni ludzie; przekonaniu, że niemożliwem lub niemoralnem jest dążyć do odmiany na lepsze i mnóstwu innych przesądów; to, że **propagujemy, przeciwnie, inne poglądy:** dążność do kształcenia się, podnoszenia kulturalnego wszystkich grup; obyczaje nie oparte na sadzeniu się na udawanie bogatszych, lecz na wzajemnym szacunku i pragnieniu niekrępowania innych i t. d. i t. d. — to wszystko, (z czego tylko fragmentem są powyższe słowa), **zwie się uharcerzeniem społeczeństwa, a jest tworzeniem i szerzeniem kultury postępowej, jest naszym udziałem w przebudowie kulturalnej społeczeństwa.**

Zachować ducha skautowego.

Nie chcemy bynajmniej, aby nasz chłopiec okazywał w stosunku do wszystkiego niezadowolenie, jako do „niesprawiedliwego", „źle zorganizowanego"; by do niczego się wziąć nie miał ochoty, bo póki nie przebudowano świata na lepsze — „nie warto". Jest to tak przeciwne istocie harcerstwa i temu, co wyżej napisano, że nie może być pod tym względem wątpliwości. Lecz chcemy, aby miał w sobie nieugaszone zarzewie buntu przeciw wszystkiemu złu, które napotyka; aby wytworzył się w nim niejako odruch reagowania chęcią naprawy, na napotkaną potemu okazję; by miał **oczy na świat, na ludzkie potrzeby otwarte;** aby nosił w sobie płomienną wiarę w możność i konieczność **przemieniania wciąż Polski na coraz lepszą.**

Nie chcemy, by się rozpolitykował, wpadł w gadulstwo i mędrkowanie; jest nad wyraz jasnem, że byłoby to sprzecznem z duchem harcerstwa. Lecz chcemy, by był uspołeczniony, zorjentowany w biegu machiny społecznej; by umiał myśleć, obserwować i wnioskować. Nie chcemy napompować go jakiemiś jednostronnemi poglądami politycznemi. Chcemy zaś, by czuł, że w harcerstwie wychowuje się na działacza społecznego i by pod tym kątem do prac harcerskich podchodził, gdy podrośnie.

Nie chcemy wreszcie, by miał obyczaj szermować ładnie brzmiącemi nazwami, ale pragniemy, by był demokratą, to znaczy, by jego ideałem harcerskim była Polska sprawiedliwa, w której „każdemu obywatelowi dana jest możność pełnego na równi z innymi rozwoju gospodarczego i kulturalnego w ramach dobra całości".

O realną treść uharcerzania społeczeństwa.

Gdy zatem po tych rozważaniach, które musiały być tak długie, bo o tych sprawach zamało się w Harcerstwie mówi i trzeba je jasno wytłumaczyć, powrócimy do myśli o haśle naczelnem, którego spełnianie stanowić ma hołd Harcerstwa dzisiejszego dla Harcerstwa sprzed lat, — pewniejsi siebie czujemy się obecnie, niż gdyśmy to hasło poraz pierwszy usłyszeli.

Już teraz nietylko intuicja nam szepce, że słuszne jest to hasło i że dotyka najistotniejszych potrzeb Polski, lecz to rozumiemy.

Już pojmujemy, że bój o Polskę dobrze zorganizowaną i sprawiedliwą — to **dążenie do uharcerzenia społeczeństwa,** które polega na:

przebudowie kulturalnej społeczeństwa Polski w duchu postępowym;

dostarczaniu życiu publicznemu doświadczonych i uczciwych działaczy społecznych;

wykonywaniu zbiorowych prac o charakterze służby społecznej;

a obok tych działań społecznych — **na rozszerzaniu liczby ludzi dzielnych i zaradnych, którzy w życiu osobistem rządzą się zasadami etycznemi harcerskiemi.**

Z placu boju.

Akcja zbiórkowa na terenie Harcerstwa rozwija się pomyślnie. Dotychczas rozesłano mareczek i nalepek za przeszło 20.000 zł.

Ostatnio wpłynęły następujące ofiary: Naczelnik Harcerzy A. Olbromski 25 zł.

Następujące osoby przyjęły wyzwania i same skolei wzywają do złożenia podobnych ofiar:

Hm Zakrzewski Stefan 10 zł — hm. Koczyka, hm. Rozentala, hm. Jankowskiego.

Hm. Ławnicki — 5 zł. — hm. W. Sosnowskiego, hm. Łętowskiego z Łodzi i phm. Szulca z Bydgoszczy.

Phm. Smosarski 5 zł. — hm. Piekarskiego, phm. Mittaka, phm. Derengowskiego.

Dotychczas wiele osób nie odpowiedziało na wezwania. Czekamy.

Nasza akcja może się skończyć dopiero z chwilą, gdy dom stanie.

Wszelkie wpłaty wnoście bezpośrednio na konto komitetu Nr. 299-66.

Szkic historyczny Spały*)

Pierwsze notatki historyczne o Spale mamy w księgach metrykalnych parafji inowłódzkiej, a odnoszące się do chrztu dziecka, którego ojcem był Marcin Spała, młynarz z roku 1796. Z całą pewnością tedy można przyjąć, że Spała jako osada znana była już przed rokiem 1700 jako Spała Młyn. Ślady o zamieszkaniu wprawdzie nie samej Spały, ale okolicy położonej zaledwie o kilkanaście km. dalej, mamy dosyć liczne w postaci podań ustnych przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Jedno z nich np. powiada, że lasy tutejsze odwiedzał już Władysław Herman i że często słuchał mszy św. w wystawionym przez siebie w 1082 roku kościele św. Idziego. Wedle Potkańskiego Władysław Jagiełło przebywał w Jedlni odległej zaledwie o parę kilometrów od Spały 23 razy, a Kazimierz Jagiellończyk 8 razy. Charakterystyczny układ dróg wskazuje na gospodarkę człowieka w tych stronach już w XIII i XIV wieku.

Magnesem przyciągającym tu królów i książąt była ogromna ilość zwierzyny grubej do polowań, oraz



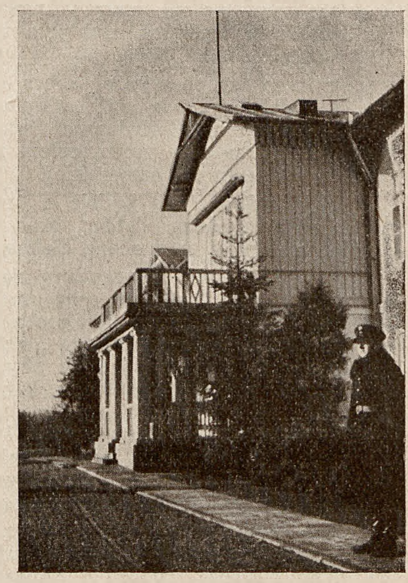
Bór spalski.

Fot. T. Augustyniak.

najstarsza droga ze wschodu na zachód, którą orszaki rycerskie czy gromady kupieckie zmuszone były posuwać się w stronę Warszawy. Było tutaj również siedlisko cyganów, skąd pochodzi też nazwa „Cygańskie doły". Lasy spalskie przeważnie sosnowe i liściaste zajmujące dziś jeszcze 75.000 morgów pow., a dawniej znacznie więcej, przechodziły różne koleje losów. Początkowo stanowiąc własność arcybiskupów gnieźnieńskich, przechodzą w roku 1795 na rzecz rządu pruskiego. W roku 1806 Napoleon I-szy obdarowuje Spałą marszałka Davousta. W r. 1815 przechodzą znów na rzecz rządu. W r. 1820 Aleksander I daje całe księstwo łowickie, a zatem i Spałę ks. Konstantemu Wielkiemu. Druga żona ks. Konstantego hr. Grudzińska w testamencie z dnia 20 listopada 1931 r. zrzeka się swych praw do ks. łowickiego na rzecz przyszłego króla Polski.

Lasy spalskie odwiedzali również monarchowie rosyjscy Aleksander III i Mikołaj II. Ten ostatni był tu jeszcze w 1912 r. Jako rezydencja monarchów powstaje Spała z woli Aleksandra III, który zwróciwszy uwagę na wielkie przyrodzone walory tutejszego kra-

Pałacyk Pana Prezydenta.



Fot. T. Augustyniak.

jobrazu, wyraził życzenie, a by wybudowano w tem miejscu nieduży pałacyk. Stanął on w rok później i stoi do dzisiaj. Po r. 1912 Spała dzieliła los innych miejscowości dotkniętych wojną. Pozostając najpierw w ręku Rosjan, a potem Niemców, została całkowicie obrabowana i zniszczona. Sam pałac służył za szpital wojskowy. Liczna przed wojną zwierzyna została przez żołdaków rosyjskich prawie wybita. Dzisiaj znacznie rzadziej, ale jeszcze można spotkać jelenia, sarnę, lub dzika. Obecnie Spała powoli zmienia swe oblicze. Niektóre budynki rażące strukturą i wyglądem (czerwone) rosyjskim zburzono n. p. koszary kozackie, a dziś na t m miejscu stoi stylowy kościółek św.Huberta. Pałacyk P. Prezydenta, aczkolwiek bardzo skromny,



Fot. T. Augustyniak.

Droga wybudowana przez harcerzy z H. O. D. R. — przyszła ulica na Zlocie.

ozdobiony w powiewający na dachu sztandar ze srebrno piórem orłem napawa nas dziwną powagą miejsca. Toż to Spała, letnia rezydencja P. Prezydenta Rzeczypospolitej, — miejsce naszego Jubileuszowego Zlotu.

Mgr. Kazimierz Ondraczek.

---

*) Zdjęcia wykonane przez specjalnego wysłannika „Na Tropie" phm. T. Augustyniaka dla „W Kręgu Wodzów".

Światowy Zlot w Sztokholmie.

sierpień 1935.

Komendant obozów angielskich, dr. J. S. Wilson, przybyły niedawno do Londynu ze Szwecji, opisuje szczegółowo na łamach miesięcznika Kwatery Głównej angielskiej „The Scouter", teren mający służyć na Światowy Zlot Włóczęgów, a mieszczący się na wyspie Ingarö, jednej z pośród setek malowniczych wysepek archipelagu sztokholmskiego.

Podróż drogą wodną czy też lądową ze Sztokholmu na wspomnianą wyspę wynosi dobrą godzinę. Niektóre wyprawy, angielska np. uda się statkiem swoim wprost do Ingarö, bez przesiadania. Zwiedzanie Sztokholmu odbędzie się dopiero po ukończeniu zlotu, celem uniknięcia zbyt ciekawych tłumów publiczności szwedzkiej.

Obóz składać się będzie z trzech podobozów, oddzielonych laskami sosen, dębów, oraz brzóz. Laski te obfitują w czarne jagody oraz różne ciekawe rośliny leśne.

Namioty rozłożone zostaną na terenie płaskim, uprzednio uprawianym oraz, w celu umożliwienia wygodnego spoczynku, usianym specjalnie gęstą trawą. Słoma dostarczana będzie na żądanie t. zw. „łazikom". Zatwardziali uczestnicy zlotu, winni się jednak obyć tego luksusu. Ci, którzy brali udział w ostatnim zlocie kanderstegkim, mogą być zapewnieni, iż sypiać nie będą na gołych kamieniach! Teren wyspy Ingarö jest piaszczysty i szybko schnący. Należy również zanotować, iż, w centralnej Szwecji, pogoda jest naogół sucha i słoneczna w połowie sierpnia. Temperatura dniem jest dość ciepła, noce zaś są chłodne.

Boki terenów usianych trawą, służyć mają do zbiórek zastępów, itp. Laski okoliczne zużytkowane będą częściowo do pomieszczenia kuchni i zapasów żywnościowych.

Jedną z ważniejszych przyjemności na terenie zlotu stanowić będzie morze. Każdy obóz mieścić się będzie w niewielkiej odległości od brzegu morskiego, o skalistych wzgórzach oraz piaszczystymi zatokami. Główna plaża otoczona jest nadbrzeżnymi sosnami; składa się ona z twardego oraz trwałego piasku, ginącego stopniowo w czystych, jasnych nurtach morskich, nie niepokojonych jakimkolwiek odpływem lub prądami. Temperatura morza, wczesnym sierpniem wynosi od 18 do 19 stopni celsjusza.

W przeciwieństwie do dżembów w Liverpoolu lub Budapeszcie, zlot nie będzie wielkim ludzkim ogrodem zoologicznym, ponieważ nikt z obcych nie będzie dopuszczany na wyspę, za wyjątkiem niedziel. Kąpanie, oraz opalanie się, nie będą powodem specjalnych przepisów.

Dostarczane produkty żywnościowe będą proste, jednak dostateczne i pożywne. Zostaną zaprowadzone dwie kantyny, w których przewidziane jest bezpłatne rozdawanie popołudniowej herbaty; a to w tym celu, aby uczestnicy zlotu nie mieli więcej jak dwa posiłki dziennie do przygotowania, zużytkowując zaoszczędzony czas na wspólne zapoznawanie się oraz na rozrywki.

Do gotowania służyć będzie wyłącznie drzewo, które w tym celu zostało specjalnie nagromadzone. Ci, pisze, dr. Wilson, którzy zatracili sztukę palenia drzewem, zmuszeni będą zrezygnować z „prymusów", i przypomnieć sobie użytek siekiery, piły, oraz dymu drzewnego.

Dość skomplikowaną z początku sprawą dostawy napoju została obecnie obmyślona. Pierwszy, polegałby na przywożeniu na wyspę licznych beczek po piwie, napełnionych wodą, o pojemności 800 galonów. Drugi zaś sposób, spostrzega z humorem anglo-saskim dr. Wilson, który znalazłby aprobatę licznych rzesz włóczęgów angielskich, a który polegałby na pozostawieniu piwa w beczkach, nie zostanie użyty. Czekolada, słodycze, błony filmowe, itd. będą do nabycia na miejscu po cenach b. przystępnych.

Zlot, mając na celu zbliżenie włóczęgów różnych krajów, a raczej ich bliższe zapoznawanie się, jest rzeczą pożądaną, aby poszczególne grupy obozowały w sposób normalny, nie starając się przytem obozów swych upiększać na sposób wystawowy, za wyjątkiem demonstracji zwykłych metod obozowania stosowanych indywidualnie w poszczególnych zastępach włóczęgowskich.

Jednocześnie umożliwione będą włóczęgom wycieczki krajoznawcze lądowe oraz morskie, celem zwiedzenia obfitującej w malowniczość okolicy.

Szwedzkie włóczęgostwo harcerskie, które powstało stosunkowo dość późno, czyni w chwili obecnej znaczne postępy w swym rozwoju dzięki staraniom Szwedzkiej Naczelnej Rady Harcerskiej, przy współudziale Księcia Gustawa Adolfa, który stara się usilnie, aby harcerscy goście zagraniczni odnieśli jaknajlepsze wrażenie z ich pobytu w Ingarö oraz Sztokholmie.

R. B. Szymański, Warszawa.

Zasady nowych programów prób na sprawność.

1. Należy oderwać się od ujęcia sprawności jako „wentyla dla indywidualnych zainteresowań chłopca" — a opracowywać programy większości z nich jako programów dla trzymiesięcznej (mniej więcej) zespołowej pracy zastępów, zakończonej próbą; odznaka sprawnościowa będzie niejako „orderem za wykonaną zespołowo pracę".

2. Wprowadza się dwa stopnie sprawności: dla młodszych — bardziej dziecinne, indyjsko-traperskie lub majsterskie — łatwe; dla starszych — poważniejsze, nowoczesne i trudniejsze. Zarazem: bardziej zróżniczkowane — i syntetyczne.

3. Z zasady zespołowości sprawności wynika konieczność dostosowania do poziomów zainteresowań i możliwości zastępu **w trzech momentach rozwoju:** po zdobyciu młodzika, — majsterskie i zabawowe — po zdobyciu wywiadowcy — techniczne-harcerskie i po przejściu do grupy starszych — obywatelsko-kulturalne.

4. Zasada zespołowości **nie wyklucza** całkowicie istnienia sprawności, nadających się do **indywidualnego** zdobywania. Dzielą się one na dwie grupy: speców technicznych i zawodowe; nadto dodatkowa grupa różnych (tłumacz, trębacz i artystyczne).

5. Sprawność **speca** (nazwa prowizoryczna) danej gałęzi techniki harcerskiej ma dwa elementy: fachowości i umiejętności wykorzystania instruktorskiego.

6. Sprawność **zawodowa** (np. mechanika) przenika się ze sprawnością gospodarczą (np. pioniera przemysłu metalowego). W przygotowaniu i próbie sprawności należy zwracać uwagę na następujące jej momenty fachowości — na dotychczasowym poziomie — zorjentowania gospodarczego (np. w organizacji przemysłu) — wiadomości społeczno-zawodowych (ochrona pracy i t. p.) — elementy próby psychotechnicznej.

7. Wprowadza się rodzaj sprawności: **Harcerza Sprawnego** w następujących dziedzinach: sprawny w służbie polowej, sprawny w doraźnej pomocy, włóczęga, leśny człowiek, sprawny w wyrobieniu fizycznem „oświatowiec", społecznik, ekonomista, przyjaciel całego świata, sprawna ręka.

8. Wprowadza się następujące rodzaje odznak sprawności: krążki niższych, kwadraty wyższych, odznaka „miałem" (w „młodości") tyle a tyle sprawności niższych, odznaki Harcerza Sprawnego.

Odznaki wybijane drukiem (dla taniości), odznaka H. S. — możliwa do noszenia przy **cywilnem** ubraniu.

9. **Regulaminowych** zastrzeżeń sprawności dla pewnego wieku **niema.** Do większości sprawności — wydane zostaną krótkie objaśniające **instrukcje.**

Uwagi można nadsyłać do Głównej Kwatery Harcerzy.



Fot. T. Augustyniak.

W Spale już wre...

Nie może braknąć Twojej drużyny na Zlocie!

Zastępowy, jako wódz ideowy.

(C. d.)

O tej sprawie piszę wbrew swemu najgłębszemu przekonaniu. O tem nie można pisać; nawet mówić o tem niełatwo, gdy się jest w mieście. I dlatego zawsze okropnie żałuję tych zastępowych, co muszą gawędzić z zastępem żółtodziobów o szóstym punkcie prawa...

Jakże bowiem można coś tak naprawdę, nie pustemi słowami, ale rzeczywiście pokochać, jeśli się tego nie zna?

I dlatego — wodzu zacny dzielnej puszczańskiej gromady — pierwszą Twoją sprawą jest wyprowadzić swych chłopców w pole i las i tam się postarać, by przedewszystkiem poznali przyrodę, a potem serdecznie się z nią zaprzyjaźnili.

Bo naprawdę, ja się wcale nie dziwię poniektóremu łobuzowi, co tak zdziczał wśród ludzi, że się na gniazda ptasie wyprawia. Dla niego przecie i ptak i cegła i kamień to jedno i to samo. Ani on kiedy wpadł na długie kwadranse w zieloną gąszcz, by stamtąd przedziwne robić odkrycia nad życiem ptaków, ani on się czaił o świcie, by nad leśnem jeziorkiem sowę ujrzeć przemyślnie. Jest, jak człowiek, co przez wyniosłe wiadukty i malownicze górskie doliny jedzie z zamkniętemi oczami. Taki biedny, niemądry człowiek...

Aleś ty, przyjacielu, wodzem jest. Gdy zatem prowadzisz gromadę swą w pole, tam już powinieneś być starym bywalcem w państwie przyrody, by nie było, jak w przysłowiu, gdzie to „wiódł ślepy kulawego..." Obowiązkiem Twoim jest przeto wystarać się o różne atlasy, czy przewodniki, a najlepiej o takiego mądrego speca, coby przewodnikiem był dla was spoczątku na tropach przyrody.

Tylko, gdy już postanowicie zaprzyjaźnić się z przyrodą, o jednej cnocie musicie pamiętać: o wytrwałości. Przyroda strzeże swych praw, docierać do nich trzeba powoli i systematycznie, ale „im głębiej w las, tem więcej"... i drzew, i roślin, i ptaków, owadów, zwierząt... Coraz to nowe prawa spostrzegacie, coraz inne obyczaje...

Jak się do tego zabrać, powiedzą Wam napewno starsi przyjaciele: przyboczny, drużynowy, hufcowy, a także książki i artykuły. Naprzykład otworzywszy na str. 168 tegoroczny „Kalendarz Iskier" zobaczycie tam jak gdyby „rozkład jazdy" po państwie przyrody. Ot, przeczytajmy, co tam „stoi" w kwietniu:

„Zakwitają z drzew: wierzby, więzy, jesiony, klony, topole, osiki, niekiedy tarnina, a w lasach liściastych śledziennice, przylaszczki, zawilce, płucnice, pierwiosnki, piżmaczki, fiołki, wilcze łyko, jaskier, pszonka, sasanka, mniszek; na łąkach kwitną kaczeńce. Przylatują: podróżniczek, słowik rdzawy, pokląskwa, białorzytka, świstówka, kraska, pliszka żółta, świergotek łąkowy, pokrzewka, trzciniak, drozdówka, muchołówka, jaskółka, lelek, dudek, kopciuszek, pleszkar, drozd, kos, pustułka zwyczajna, bocian, czapla siwa, rybołów, orlik krzykliwy, kulczyk, turkawka, rybitewka zwyczajna, bojownik, brodziec piskliwy, bęk większy, siewka rzeczna, kokoszka wodna, przepiórka, ortolan".

No, cóż wy na ten spis; i to tylko na kwiecień! Spróbujcie choć małą część tych „okazów" spostrzec, poznać, a zapewniam z własnej „praktyki", że nie jest to takie trudne, wystarczy przestać być gapą.

Gdy zaś poznacie przyrodę, nie trzeba będzie żadnego namawiać, by stał się jej gorliwym obrońcą; bo jakże nie bronić swych serdecznych przyjaciół, a takimi się staną zwierzęta, ptaki, rośliny...

Niedawno zrobiłem u nas, w Warszawie, wprost rewelacyjne odkrycie: przyszedł do mnie odbyć próbę na stopień harcerza orlego pewien ćwik i przy próbie okazało się, że nie wie, gdzie jest w Warszawie ogród botaniczny! I on właściwie nie jest temu winien, ale ten bałwan zastępowy, co kazał mu się kiedyś na pamięć wykuć: „Harcerz miłuje przyrodę **i stara się ją poznać**", a sam się o to poznanie nie postarał; i ten fujara drużynowy, co swoich zastępowych nie pouczył o ich zadaniach.

Chcąc zatem rzetelnie szósty punkt Prawa w swych chłopcach zaszczepić, zrób sobie — przyjacielu zastępowy — taki mały plan: 1) zapoznać z przyrodą w czasie, gdy jej nie można łapać na gorącym uczynku: atlasy, zielniki, muzea, ogrody botaniczne, zwierzyńce; a potem 2) wycieczki, wycieczki, wycieczki, konkursy przyrodnicze w zastępie, spostrzeżenia w kronice zastępu i 3) zdobywanie sprawności przyrodniczych (a to nietylko ptako-, grzybo-, roślino-, zwierzo-znawca, ale i astronom! — pamiętajcie!).

Wiem o paru zastępach, które wstąpiły na członków Polskiej Ligi Przyjaciół Zwierząt i teraz wyciągają na rynkach z kojców współuduszone kury i gęsi i wypuszczają z klatek uwięzionych śpiewaków, a to wszystko z czerwoną legitymacją w dłoni. (Adres P. L. P. Z.: Warszawa, Grzybowska 40). To są już specjalnie dzielne chłopaki!... **L. W.**

Pionierka harcerska.

Przykazania pioniera.

Zanim powiem coś więcej, rzeknę narazie: poznajmy zasady pienierskie. Oto one są:

1. Pionerka jest przedmiotem intensywnego ruchu na świeżem powietrzu,
2. Nie obawiaj się pęcherzy na rękach ani potu kroplistego na czole,
3. Nie spychaj roboty na innych,
4. Wybór nieodpowiednich ćwiczeń i zły podział pracy zniechęca,
5. Rozpoczęta praca musi być wykończona,
6. Narzędzia zawsze utrzymuj w dobrym stanie, bo nie wiesz dnia ani godziny, gdy będziesz musiał stanąć z niemi na alarm,
7. Pamiętaj, że tępa siekiera, podobnie jak tępa głowa, nic nie jest warta,
8. Pożyczone narzędzia szanuj bardziej niż własne,
9. Samodzielne, szybkie i zręczne wykonywanie ćwiczeń jest cechą dobrego pioniera,
10. Przez zdobytą zręczność potrafisz niejednemu gwoździa do głowy zabić, a sobie nie pozwolisz kołków ciosać na głowie, ani wiercić dziury w brzuchu.

Stan narzędzi.

Żołnierz pieczołowicie dba o swój karabin lub szablę, myśliwy o strzelbę, wieśniak o kosę, fryzjer o brzytwę, a harcerz — o toporek (harcerka o... nożyczki). Doprowadzając narzędza do porządku, zwróćmy uwagę na następujące ich cechy:

osadzenie toporka,
ostrość,
zabezpieczenie od rdzy,
umieszczenie cech rozpoznawczych (np. znaki zastępu, numer inwentarzowy),
sposób przechowywania w namiocie lub magazynie.

Z praktyki osobistej wiem, że wszelkie Komisje Sędziowskie pionierów na zlotach szczerzą swoje miłe ząbki, choćby je miały nawet wstawione, przedewszystkiem na stan narzędzi. Dla uniknięcia więc zbytecznych wyrazów zdziwienia komisji, poświęconych naszym narzędziom, należy już teraz dokonać na jednej ze zbiórek przeglądu pionierskiego wyposażenia drużyny, wzgl. zastępów. Wyłóżmy na stół lub na trawę nasze siekierki, łopaty, toporki, piły, świdry, dłuta, heble, pilniki, liny i t. p. i zajmijmy się ćwiczeniami naprawy. Robota, dla wprawy, winna być powtarzana na coraz innych narzędziach. Nie zaszkodzi, jeżeli poprawicie narzędzia przyniesione z domu, baczcie jednak, żeby z domu nie zginęły na stałe.

Szybkość pracy.

Na zlocie, ponoć, wszystko ma się robić w pośpiechu. Pierwszeństwo w zawodach mają wodzić spryciarze (ci, w lepszym guście). Dla maruderów gotuje się ciężka dola i szary koniec w rejestrze współzawodników. Zadania konkursowe będą, jak słychać, zespołowe, t. zn.: jedno zadanie dla całego lub część zastępu. Jakże mile będzie wyglądało ćwiczenie jakiegoś zastępu, gdy na dany sygnał wszyscy naraz rzucą się do jednej i tej samej czynności lub zaczną dopiero namyślać się i sprzeczać, co kto ma robić.

Gdzie jest zespół, tam musi być racjonalny podział pracy pomiędzy uczestników zespołu. Podział pracy jest podstawą dobrej organizacji oraz wydajnej i szybszej pracy. Zastępowy musi „w lot" orjentować się, jak podzielić wykonanie danego ćwiczenia na części między swoich chłopców. Wprawę do tego nabędzie tylko z praktyki, przerabiając z chłopcami różnorodne ćwiczenia pionierskie.

Prawidłowy podział czynności na poszczególne fragmenty, ma zasadnicze znaczenie dla szybkiego wykonania pracy. Próby szybkiego wykonywania czynności bardzo skutecznie rozwijają zręczność i pomysłowość, tak niezbędne do zawodów i zwycięstwa. **Wł. Nekrasz.**

Zastęp w polu.

Wyjść w pole!

Wyjść w pole — oto sedno zajęć zastępu wiosną. Mieć w swej historji jaknajmniej niedziel „hańbiących" harcerza, t. zn. spędzonych w mieście, nie w polu i lesie — oto jego dążenie.

Gdy nie może cały zastęp, to bodaj kilku biorą namiot pod pachę lub choćby kij do garści — i w pole. Kto może, wychodzi w sobotę, zakłada biwak, a potem zastęp przez cały wieczór się schodzi; kiedy się kto od swych prac zwolni — przybywa w umówione miejsce, przyciągany jak ćma do światła.

Co się tam robi?

Wieczorem szykuje się leża, warzy strawę, siedząc gromadą przy ogniu. Gwarzy się pogodnie i wesoło. a jeśli zastępowy pomysłowy — gwarzy się o takich tematach, któreby nawet do głowy nie przyszły w mieście. Pasie się oczy widokiem boru. Słucha się pieśni lasu. Być może — spełni się ważny obrzęd puszczański. A potem kładzie się do snu.

Nie uwierzę, aby noc minęła spokojnie. Jakiś inny zastęp w tę okolicę zapadł na noc — jakżeby go nie podejść?! Niespokojny duch kazał komuś wykraść się z namiotu, gdy koledzy posną, i dziwne wyprawiać awantury, wywołać alarm i pościg. Sam wreszcie wódz zastępu zamyślił harce nocne — i oto „ruch w interesie".

A następnego dnia?

A — to zależy od programu wycieczki.

Może bowiem zamierzyliśmy sobie, że najwięcej czasu poświęcimy m a ł y m g r o m w t e r e n i e. Ćwiczeniom w orjentacji w terenie. Obserwowaniu ciekawostek lasu — jak rośnie, co w nim rośnie, co po nim biega między trawą, w powietrzu, po pniach i między pniami. Może odezwie się w nas żyłka traperska — tropienie, śladów szukanie, tajemne porozumienia...

A może i n n y rodzaj zajęć sobie uplanowaliśmy? Wprowadzenie się w sztukę b i w a k o w a n i a, urządzania się w lesie „jak u siebie w domu".

Lub i n n y zgoła rodzaj harców nam w głowie: d a l e k a w ę d r ó w k a przed siebie, ćwiczenie w zastosowaniu zasad higjeny do długiego marszu; wypróbowanie rozumnej wytrzymałości w tym względzie. Umiejętność posługiwania się mapą, niegubienia się w terenie.

Albo uchwaliliśmy w i e l k i e h a r c e „wymyślne" — w których aby zwyciężyć, trzeba być sprawnym w umiejętnościach harcerskich i sygnalizacji, ratownictwie, w szkicowaniu, tropieniu itd.

Lub też zainteresowanie nasze skłoniło nas do obrócenia oczu na ludzkie potrzeby, sposoby życia i formy bycia — i otośmy k r a j o z n a w c a m i, zrobimy wywiady w krajoznawcze, a zarazem staramy się, chodząc po wsi, oddać ludziom jakieś przyjacielskie usługi.

—Więc — najróżniejsze zajęcia, na każdej wycieczce inne, mogą nam czas zająć.

Sam na sam z borem.

Wychodzimy z miasta pod panowanie kultury leśnej. Wara wnosić do niej krzykliwość, wstrętne nachalstwo miasta! Las — to świątynia. Nie taka — zmuszająca do nadętej powagi, ale ta — wyzwalająca w chłopakach to, co w nich jest skrępowane w mieście, świątynia swobody, w której można robić, „co serce dyktuje".

A serce dyktuje — połączenie się z przyrodą. Serce wzdryga się na przekrzywienie lasu, na zrobienie z niego parku miejskiego, lub boiska sportowego, na przeniesienie doń wszystkich albo głupich, albo podłych obyczajów, którym poddajemy się w mieście.

Serce dyktuje — żeby znaleźć się choć przez krótki czas sam na sam z borem. Posłuchać, jak gada, jak uspokaja, jak dodaje otuchy.

Choćby się zastępowemu wydawało, że jego chłopcy są ‚za cwaniaki', aby się „wziąć pod lipę" i słuchać mowy lasu — niech wie, że to nieprawda. Musi urządzić tak, aby każdy chłopak znalazł się przez pewien czas samotnie w lesie. To nietrudne — urządzić, poprostu, odpowiednią grę.

Wycieczka to nie majówka!

Czem różnią się te dwie rzeczy?

Ot — widać to z poprzednich trzech rozdziałów. Gdy głębsza treść jest we wspólnych rozgwarkach przy ogniu i gdy wszystko czynione własnemi rękoma. Gdy dobór zajęć — charakterystycznie harcerski. Gdy się przestaje z przyrodą — słucha się pieśni lasu, a nie głosu harmonji przygrywającej do tańca. Ale gdy to wszystko jest — czy już starczy, by powiedzieć, że to wycieczka, a nie majówka?

Niezupełnie wystarcza! Potrzeba jeszcze czegoś. Tkwi to samemi swemi korzeniami w poprzednio powiedzianych zdaniach, ale jest czemś, co nadaje im swoistą formę, harcerskie piętno. Jest niem — n a s t r ó j g r y s k a u t o w e j, jakim jest przesiąknięta cała wycieczka. A którego nigdy nie zna — majówka.

Ten nastrój sprawia, że zastępowy nie potrzebuje uganiać się za chłopcami, by trzymali się kupy, by nie siadali na mokrej ziemi, nie pili — spoceni — wody itd., lecz podcina jak szpicrutą a m b i c j ę c h ł o p c ó w, jako członków pewnych rywalizujących ze sobą zespołów, aby się sami pilnowali pod tym względem. Zastępowy n i e m u s z t r u j e w terence, łączności, jak kapral. S t w a r z a g r ę!

Ba — ten nastrój sprawie jeszcze dziwniejszy cud. Zastępowemu udaje się, dzięki niemu wytworzyć w każdym chłopcu ambicję i czy mię na to stać, aby... i tu następują zadania, których spełnienie poczytuje sobie chłopiec za swą grę.

C z y m i ę n a t o s t a ć — aby przejść dokładnie w 11 minut 1½ kilometra? Żeby podkraść się niepostrzeżenie do chorągiewki, a nie złamać przy tem zasad rycerskich? Żeby spróbować się z innymi w zapasach? Czy mię na to stać, aby zmusić się do uniknięcia takich zachowań, jakich sobie ponowiłem uniknąć? Jeśli mię stać, jeślim się wypróbował i skazałem się na poziomie — to wygrałem grę.

Pojmujecie? Nastrój harcerskiej gry! Tajemnica powodzenia harcerstwa.

Z turnieju „Szukamy się na Zlocie".

A więc... Zgłoszenia już wpłynęły. Ile, skąd, kto i jak, tajemnica, której niżej podpisany „ni księdzu, ni mędrcom nie wyzna."

Pierwsze ptaki-zwiastuny, zaszczepionych przez poprzednie wzmianki informacyjne „W Kręgu Wodzów", intencji tropicielsko-myśliwskich, przyleciały z wielkim hałasem.

A więc: wtłoczyła się do Redakcji „Na Tropie" straszna postać „Krokodyla" otrzącego zęby na obfity połów zlotowy. Za nim przyjechali mężowie z nieznanej Komety pod znaną nazwą „Samuraje z A", za tymi wybrały się jakieś „Bałtyckie Flądry" (o zgrozo, nawet takie zepsucie ma dostęp do turnieju), pozatem byli tacy, co przy pomocy „Orlego lotu" zniżyli się do „ptasiego chodu" i też swój akces zgłosili. — Wiele, wiele innych zgłoszeń leży.

Redakcja nic, tylko spisek knuje, aby „Krokodyle" zabrali się z apetytem do „Samurajów", a Samuraje z A do „Bałtyckich Flą der", te, mimo, że tylko pływać są zdolne i to na jednym boku (po kozacku), żeby się odważyły sięgnać tak wysoko, jak „orli lot" sięga.

Słowem gmatwanina interesów, sceny niecodzienne, wypadki niezwykłe, kawały wspaniałe, nieporozumienie okropne, tajemnice straszne zapowiada turniej „Szukamy się na Zlocie". Co i jak szukajcie narazie w pismach harcerskich od stycznia 1935. Najwięcej się dowiecie „W Kręgu Wodzów".

Pomyślnych łowów! **I-ski.**

Nie skrzydeł...

Nie skrzydeł — na Orle loty
a rąk do pracy
na trud,
na znój — nam trzeba.
Nie szlak podniebny złoty
na niwę oraczy —
na życiowy bój,
o kęs czarnego chleba,
A pędź ziemi — słowo w czyn zaklęte
niechaj nim będzie niezachwiane
święte!...

Włodek Fajferek.

A czy pamiętacie Druha...

Zbiórka zastępu „Lisów" miała się ku końcowi. Zostało tylko załatwić sprawy formalne a potem „Czuwaj" i rozejść się, gdy naraz któryś z harcerzy rzucił pytanie:

— Druhu Zastępowy, podobno na Zlocie mają obozować byli harcerze. Czy prawda?

— Nietylko, że prawda, lecz fakt rzeczywisty względem udziału harcerzy w Zlocie Jubileuszowym. Władze Z. H. P. nie zapominają o uroczystej chwili XXV-lecia o swych dawnych członkach. W planie Zlotu stoi obóz byłych harcerzy. A napewno zjedzie ich cała masa. Przypomną się im dawne czasy harcowania, wyki, obozy, wieczornice, ogniska, słowem ruch lat minionych, choć na parę dni, w nich odżyje. To jest dobry pomysł. W ten sposób nasz Związek podkreślił swą pamięć o byłych harcerzach. — Gorzej, że poszczególne drużyny nie starają się przypomnieć dawnych druhów. Co wy naprzykład wiecie? Może tam któregoś z przed paru lat wylanego za „grandę" z drużyny pamiętacie. Ale tak ogólnie to u was „mikro" z pamięcią.

— No nie, druhu zastępowy, tak źle nie jest. Weźmy Wicka. Pamiętasz ty naszego drużynowego Kazika?

— Gdzie tam, mnie wtedy w drużynie nie było, a zresztą już tak dawno był tym drużynowym, że ktoby go wspominał.

— A może wiesz kto był twom pierwszym zastępowym?

— O wiem, wiem. Władzio Rolnik. Tego do śmierci będę pamiętał, bo fest ganiał zastęp i straszny nerwus był.

— No, a przybocznych Mużyna, Wacha, Maćka, Tadka, Zenka, gospodarzy Cześka, Felka, Józika, opiekunów pułkownika X, Doktora L. — pamiętacie chłopcy?

— Oni już nie za naszych czasów w drużynie byli, zresztą trudno wszystkich spamiętać. Słyszeć to się o takich słyszało, tylko, że już oni przeszli do „przeszłości".

— To fakt, że przeszli do „przeszłości", ale warto byście przypomnieli sobie kto, kiedy i jak u nas był. Ot, naprzykład zastęp nasz Lisów istnieje 12 lat. Policzcie ilu przez ten zastęp przeszło chłopców. Drużyna istnieje 17 lat. Też sporo przez nią przeszło typów. No tak na oko Franek, ilu wszystkich harcerzy przeszło przez drużynę?

— Miarkuję, że dużo.

— Ty nie miarkuj tylko gadaj ile.

— Chyba z parę set.

— Frajer jesteś. Tyle wiesz, że nic nie wiesz. Ja wam powiem. Z racji 25-lecia harcerstwa zaciekawiłem się naszą drużyną i na podstawie starych rozkazów i innych papierów obliczyłem, że w ciągu, jak nasza drużyna istnieje, było członków bez nas 46. Dużo, co? Tyle samo co bataljon wojska.

— A, a, nie wiedzieliśmy. Aż tyle?

— Wiadomo, wy co wiecie? Wagary, piłka nożna, „hopsa na Cheopsa" to wy wiecie, ale swoich dawnych kolegów z drużyny to ani ani. Taka to już dzisiaj młodzież.

— Widzicie, jaki ważny z Majora. (Onże zastępowy Majorem był zwan).

— No bo pewno. Dziwicie się, a nie macie czemu. Lepiej posłuchajcie dalszego ciągu.

Słuchamy, słuchamy.

Otóż z tych 476 członków naszej drużyny dochowało się bardzo mało. — Kilku jest instruktorów, a reszta poszła w świat. Ot, najprzykład ten gruby kasjer w P. K. P. był kiedyś przybocznym w drużynie.

— O raju, on był przybocznym. Musiał chyba pokracznie wyglądać jako harcerz.

— Napewno nie gorzej niż ty teraz.

— A pan Władysław K. dyrektor fabryki też kiedyś należał, a woźny z gminy, a doktór N., a kapral Siwik, co teraz w K. O. P-ie poluje na przemytników też był, Mietek, co pracuje w urzędzie śledczym, Heniek, co księdzem w zeszłym roku został, a Kazik „przez sito opalony" marynarz z łodzi podwodnej „Wilk", Szczepan R. robotnik na plancie kolejowym, to wszystko nikt inny, tylko nasi dawni harcerze z drużyny.

— Zebrani słuchali z zaciekawieniem, dowiadując się coraz nowszych, dotąd nieznanych rzeczy z życia dawnej „wiary".

— A ciekawe to było opowiadanie, choćby z tego, że gruby obecnie kasjer w P. K. P. był niegdyś bardzo szczupłym chłopaczkiem i słynął w drużynie z umiejętności kulinarnych (upolowane wrony przyrządzał a la kuropatwy, czem zwykł gości obozowych wprawiać w podziw, a policję i straż leśną w podejrzenie: „Jakto w lipcu kuropatwy? wbrew ochronie myśliwskiej? Czyżby?") Tadek Ch. obecny posterunkowy był wielkim grandziarzem, Stefan J. profesor w gimnazjum, niegdyś chodził na wagary (lub wycieczki). Słowem rzeczy ciekawe i morowe, tem więcej, że udział brały osoby dziś w wieku bardzo poważnym.

— A wy wiecie, że Jasio Mużyn już ma córkę i za parę lat odda ją do zuchów, a Mietek dwuch synów, którzy też niezadługo w drużynie się zameldują.

— O heca! A to stypa. Syn będzie w tej samej drużynie, co kiedyś ojciec. O raju. To nawet paradne.

— A widzicie. Morowo jest tak sobie wspomnieć od czasu do czasu tych co przed nami byli. — Ot, choćby i ta izba, że ona jest to zasługa naszego dawnego drużynowego Kazia, gospodarza Felka i Józka, co całe swe dnie wolne i godziny poświęcali jej urządzeniu, podczas gdy inni w piłkę grali lub na zawodach hałas robili. A choćby sprzęt, bibljoteka, wszystko zebrane i sporządzone dzięki magazynierowi Czesiowi. Ile ten chłopak się napocił przy tej pracy.

— Widzicie, gdzie okiem rzucić, wszystko resztki pracy zostałej po naszych poprzednikach.

— Czy my ich wspominamy. Już tak jest na świecie. — Kiedy, jak przyjdą inni, to o nas też pewno zapomną. Co na to radzić?

— W każdym razie wiecie co chłopcy, warto byśmy podsunęli Drużynowemu myśl zorganizowania jakiejś uroczystej zbiórki drużyny poświęconej pamięci naszych byłych harcerzy. Możeby się dało ich zaprosić na tą zbiórkę.

— Dobra myśl druhu Majorze. Musimy to zrobić. Napewnoby ci wszyscy przyszli, którzy tutaj mieszkają.

— Niekoniecznie widzę wyrażenie naszej pamięci o nich przez uroczystą zbiórkę. Może coś innego wymyślicie wy. — Wiecie co, za dni 10 rada drużyny, przed radą jest jeszcze zbiórka zastępu, otóż daję wam zadanie do obmyślenia do następnej zbiórki: „Jak uczcić pamięć tych, co kiedyś byli w naszej drużynie?"...

— Morowo.

— Zatem kończę zbiórkę. Przeciągnęło się trochę, więc spraw formalnych nie będzie.

— To i lepiej. (Głos z „tłumu").

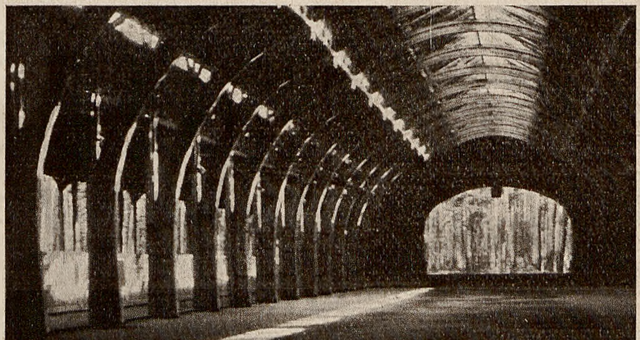
— Czuwaj — rozejść się.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Myśl rzucona między kilku chłopców przedostała się dalej. Już nie tylko zastęp Lisów, drużyna z W. o tem myślała, lecz, lecz wiele, wiele innych drużyn przystąpiło wprost do organizowania odpowiedniej imprezy, mającej na celu przypomniene się byłym członkom, wychodząc z tego założenia, że podczas Jubileuszu XXV-lecia, gdy cały Związek święci Tryumfy, nie mogą być zapomniani i pozostawieni w cieniu byli harcerze, pracujący kiedyś z niemniej wielkim zapałem, niż my teraz, szerzący ideę naszego Związku.

A więc? Drużyny, które o tem jeszcze nie pomyślały, mają kilka miesięcy czasu. Do roboty.

J. S-ki.



Fot. T. Augustyniak.

Arena w Spale, przyszły teatr zlotowy.

Kiep jesteś wodzu, w harcerskiej robocie, jeżeli nie będziesz z drużyną na zlocie!

Prawa Turnieju „Szukamy się na Zlocie".

Turniej — to tysiąc i jedna przygoda, spotkania, tropienie, miljon nieporozumień i łańcuch wesołych przyjaźni.

— Turniej — to gra, w której się splączą setki harcerzy. Ta gra polega na tem (nareszcie można na czemś polegać...), że wszyscy chętni jej uczestnicy podzieleni zostaną na szczepy; a w szczepie każdy z jego członków ma za zadanie pośród wszystkich obozów wyszukać przyjaciół z tąż samą odznaką, aby się nimi połączyć we wspólnem tropieniu przeciwnego szczepu.

Lecz zacznijmy od początku.

1. Druh Jaś z Wołyniu, druh Staś z Pomorza, czy druh (w, jaki?...) ...Siaś z Warszawy (albo cały zastęp wesołych Jasiów lub nawet cała Drużyna) siadają i piszą list, zaadresowany do redakcji jednego z pism harcerskich.

Ja, taki a taki z drużyny X-tej, lat mający ukończonych ygrek (nie odejmować sobie (!), zgłaszam swój udział w Turnieju „Szukamy się na Zlocie". Mój adres: tam a tam; a godło: „Bury Niedźwiedź"; (Albo też: my, tacy a tacy, a o każdym zosobna wszystkie powyższe niedyskrecje).

2. Przed samym Zlotem Bury Niedźwiedź znajdzie w piśmie, do którego posłał wyzwanie, swój piękny przydomek wśród członków szczepu np. „Buddystów". I dowie się, że jego odznaką jest bransoleta, przyczepiona do paska, i że tropić ma szczep „Krokodyli".

Jeśli Bury Niedźwiedź w wielkiej głowie nosi bystry umysł, a grubemi łapami działa sprawnie, — obmyśli, przygotowuje, sporządzi coś, czemby się ku wzajemnej przyjemności a może i korzyści (ducha...) podzielić mógł z przyszłymi przyjaciółmi.

3. A po przyjeździe na Zlot Bury Niedźwiedź szeroko będzie miał otwarte oczy i uszy. I szukać będzie swych przyjaciół z tą samą odznaką. Gdy znajdzie już czterech godnych siebie, tak, że będzie ich razem 5-ciu lub więcej — lecz najwyżej razem ośmiu, prędko pobiegną do namiotu Wielkiego Mistrza Turnieju i tam zarejestrują się jako patrol szczepu Buddystów. Posiądą na wypisanej przez się legitymacji odcisk pieczęci Wielkiego Mistrza, otrzymają dla tajemniczych celów mapkę Rzeczypospolitej i zaczną od tej chwili działać dla dobra i chwały szczepu.

4. Zadaniem szczepu jest wytropienie, z jakich miejscowości i drużyn pochodzą członkowie szczepu „Krokodyli". — Po co? Ba! któż to w harcach pyta „co ja z tego będę miał?"; w harcach wiadomo, po co się ludzie pocą: aby wygrać grę — pokazać co nasz szczep potrafi — zaprzyjaźnić się ze swym patrolem i aby... zdobyć zaszczytną nagrodę. A zresztą, kto wie, czy się taka wiadomość zgoła niespodziewanie nie przyda?... któż wie, co zamyśla Wielki, lecz krotochwilny, Mistrz wesołego Turnieju?

5. Gdy cały patrol, lub choćby jeden jego członek wytropi miejscowość i drużynę jakiegoś gościa z „Krokodyli", patrol na swej mapce zaznacza miejscowość cyferką kolejną, a na odwrocie mapki obok tejże cyferki wpisuje nazwę.

W ten sposób upstrzy się mapka cyframi miejscowości, a gdy się stanie już zupełnie pstra, w dniu oznaczonym przez Gazetę Zlotową złoży ją patrol w namiocie Mistrza Turnieju.

Przykład.

6. Wielki Mistrz z podmajstrzymi spiszą skrzętnie i sprawdzą wiadomości, a potem stawiać poczną szczepowi punkty za każdą wytropioną miejscowość. A tyle punktów każda miejscowość szczepowi przysporzy, na ilu mapkach się powtórzy, ile patroli o niej powzięło wiadomość.

Jeśli zatem Bury Niedźwiedź nie w smorgońskiej akademji się kształcił, lecz rozum posiadł polityczny, pojmie szybko i objaśni patrolowi, że winni szukać jaknajczęściej szczepowych przyjaciół, aby wymienić między sobą nazwy wytropionych miejscowości: albowiem zyskuje na tem szczep i bliższym się staje tryumfu.

. A gdy szczep (Wasz, bezwątpienia) zanuci w swem kole pieśń zwycięstwa, to sam... słuchajcie, słuchajcie... i otwórzcie uszy, a przedtem oczy, aby wytropić Tego, nie mniej, ni więcej, tylko..., który udzieli Wam wspaniałej i słodkiej nagrody.

8. Na Wielkim Wiecu Przyjaciół Turniejowych zbiorą się szczepy, „Krokodyle" pod rękę z „Dobrolinem", a szczep Proroka ramię w ramę przy Okularnikach. Zapalą Ogień Pokoju i wzniosą Doniosły Okrzyk Przyjaciół. Opowiedzą najdziwniejsze z pośród doznanych w Turnieju przygód, awantur i nieporozumień. Gdy zaś minie pierwsza radość spotkania, staną się świadkami wielkiej Niespodzianki, na której widok zamilkną ich gardła i zbieleją oczy.

Zastępy młodsze poziom: młodzika i wywiadowcy.

Przygotowanie zastępu do biegu harcerskiego na Zlocie

Koniecznem jest dobrze się przygotować, by bieg harcerski na Zlocie stał się polem prawdziwego popisu dzielnych Waszych zastępów. A ponieważ bieg harcerski, to przecie przegląd całej techniki harcerskiej, przygotowując więc zastępy do tej imprezy, osiągniecie równocześnie podniesienie poziomu sprawności harcowej swoich chłopaków. W tym celu podaję wam ogólny przegląd tego, co — przygotowując się do biegu — należy czynić w zastępie.

A. Technika harcerska w izbie.

1. Krótkie powtórzenie wiadomości teoretycznych w zakresie młodzika i wywiadowcy (wiadomość o Polsce, o harcerstwie, zaśpiewać Hymn Narodowy, Rotę...).

2. a) ćwiczenia z ratownictwa: technika bandażowania, opatrunków, znajomość leków (odpowiednie gry patrz: „Gry i Zabawy w Izbie" Dąbrowskiego.

b) Różne odmiany gry „niespodzianki ratownicze": chłopcy wychodzą z izby, zostaje w niej jeden tylko harcerz każdorazowo inny, który będzie udawał chorego i zastępowy. Chłopcy wchodzą kolejno dwójkami, szybko orjentują się w sytuacji: omdlenie, zaprószenie oka (pacjent trze oko, zaciska powiekę itp.), udzielają pomocy. Wygrywają ci, co się najszybciej i równocześnie najlepiej wywiążą z zadania.

3. Ćwiczenia i gry w wiązaniu węzłów, np.: kto najwięcej zawiąże węzłów w dwie minuty, która trójka najszybciej się ubezpieczy do wymarszu w góry (węzły: skrajny i średni tatrzański) itp.

4. Ćwiczenie mieszane: chłopcy otrzymują listy „Morsem", w których jest polecenie zawiązania trzech węzłów lub pytanie, na które trzeba odpowiedzieć „semaforem". Punktuje się nietylko szybkość, lecz i jakość wykonania (błędy w węzłach, sygnalizowaniu...).

5. Inne gry z techniki harcerskiej (patrz: „Gry i Zabawy w Izbie") oraz n. p. zawody w przyszywaniu guzików itp.

6. Chłopcy kompletują mundur, zaprowadzają książeczki oszczędności.

B. Technika harcerska w polu:

1. Przyrodoznawstwo: wyścig po 15 znanych roślin, po 10 liści drzew, kto zauważy i nazwie największą ilość spotkanych w drodze na wycieczkę ptaków, zapamięta najwięcej gatunków mijanych drzew.

2. Kto najprędzej rozpali ogień, ugotuje menażkę wody, najszybciej obierze 5 ziemniaków.

3. Wdrapać się na drzewo, umocować linę, spuścić się po niej. — Dwóch chłopców umocuje dobrą linę między dwoma drzewami — przechodząc po niej, „zamienią" swoje drzewa.

4. Ćwiczenia i gry z terenoznawstwa: — patrz Nr. 3 W Kręgu Wodzów — „Jak przygotować zastęp do harców z terenoznawstwa" — wybrać łatwiejsze ćwiczenia na poziomie wywiadowcy.

5. Zawody w mierzeniu szerokości rzeki, wysokości drzewa, określaniu ilości ludzi w gromadzie itp.

6. Obozownictwo: wyścig dwóch grup w stawianiu namiotu: wygrywa ta, co zrobiła lepiej, jeśli jednak nie nazbyt powoli. — Kuchnie polowe, doły.

7. Przeprawa przez staw, rzekę (pod opieką drużynowego!), improwizowana tratwa, kąpiel, nauka pływania.

8. Strzelanie z łuku i flobertu.

9. Dużo śpiewamy — starannie dobierając repertuaru, w izbie wiszą teksty piosenek.

Małe „biegi" — chłopcy startują po 2 — przeszkody obliczone zwłaszcza na spryt, spostrzegawczość i szybką orjentację.

Zastępy starsze poziom: ćwika i harcerza orlego.

Podobny rozkład ćwiczeń co u zastępów młodszych, lecz większy nacisk na dobre i szczegółowe opanowanie techniki harcerskiej na wyższym poziomie; szkicowanie, pływanie, strzelanie, obchodzenie się z przyborami łączności, O. p. gaz. i t. p.

Lektura.

A. Dotycząca biegu: regulamin w Wiadomościach Urzędowych w numerze marcowych Wici Harcerskich, art. o biegu pt.: „By z orłem pójść w zawody". W numerze 4 „Kręgu Wodzów" art. hm. Zawrockiego, Nr. 3 „Kręgu Wodzów" art. dha L. W.

B. Ogólna: Chmielowskiej „Wykapka", Wyrobka „Vademecum" i „Harcerz w Polu", Dąbrowskiego „Gry i Zabawy w Izbie", Trylskiego „Obozownictwo", Nekrasza „Pionierka", Sedlaczka „Drogowskaz Harcerski" i „Książeczka Harcerza", „Harcerz" — zeszyt 1, rok 1935.

L. W.



ZUCHY

HM. A. DŹWIKOWSKI.

Wodzu — najwyższy czas zacząć przygotowania do kolonji zuchów!

Bywało już tak — niespodzianka! Drużyna miast w południe znalazła się na obozowisku wtedy, kiedy słońce na dobre zdążyło już zejść z zenitu. Rozpoczyna się krzątanina, wre praca i wreszcie spracowana dłoń chwyta menażkę, by stanąć w szeregu czekających na upragniony posiłek wieczorny.

...Wodzu! — z zuchami tak się nie uda! Precz nawet z drobnem niedociągnięciem! Daję ci jedna radę: **gruntownie już dziś przemyśl całą organizację zuchowej kolonji.**

Przemyśl, przeszperaj biblioteczkę harcerską — skorzystaj z usług księgozbioru znajomych. **Przeczytaj książki Korczaka: „Józki i Jaśki", „Internat i kolonje letnie".** Nawet nie spostrzeżesz jak znajdziesz się w samem sednie kolonijnych zagadnień. **Przystąp odrazu do rozwiązania zagadnień natury organizacyjnej.** Co tu się wysuwa?

W pierwszym rzędzie zdobądź sobie przychylność drużynowego. Trzeba tak postawić sytuację, by zrozumiał, iż zuchy koniecznie muszą się znaleźć na własnej kolonji i nie mogą tracić najpiękniejszej okazji prawdziwego zuchowania. Pierwszy ten krok postawiony pewnie ułatwi w dużej mierze robotę.

Miejsce na kolonję wysunie się łatwo. Wódz i drużynowy obmyśla, by kolonja znalazła się w budynku w pobliżu obozu drużyny. Harcerze pomogą urządzić wnętrze nadającej się do tego leśniczówki lub szkoły.

Rodziców zdobyć trzeba koniecznie, inaczej kolonja nie zdoła się zmontować. Należy wytężyć cały wysiłek, by zdobyć całkowitą przychylność. Najlepiej zmobilizować wszystkich zuchów i na oku zebranych rodziców wysunąć pokaz pracy, który ich olśni. Zrozumieją wówczas, że kolonja da zuchom daleko więcej, boć to przecież długi szereg dni i ćwiczeń, wypraw i turniejów, które ogromnie kształcą.

Kierownik kolonji, choćby był starą wygą, musi zainteresować się wszystkiem tem, co wiąże się z kolonją. Podstawową znajomość organizacji pracy w kuchni, pralni, szwalni i innych działach praktycznych przydadzą mu się niepomiernie. Przecież oko pańskie konia tuczy. Obserwacja zajęć domowych matki, interesowanie się cenami produktów itp. podniosą kwalifikacje kierownika kolonji.

Urządzenia kolonijne ogromnie ułatwią robotę wychowawczą. Nie jest obojętne, czy buty staną w kącie, czy na stopaku, a budowa łóżka umożliwi dostęp swobodny czy go ograniczy. Wprost grubym błędem będzie zrezygnowanie z miednic na korzyść strumyka płynącego tuż obok. Wzorów jest dość. Potrzeba tylko przerzucić roczniki pism harcerskich. Urządzenia harcerskie dostosowane do warunków izbowych dadzą świetne rozwiązanie. A może je zgóry przygotować? Surowiec przetarty i obrobiony drzewa jest wprawdzie droższy, ale pozwoli zbudować sprzęty kolonijne na szereg lat.

Zdobywać środki pieniężne — to lekarstwo na wszystkie trudności. Cóż znaczy kryzys? „Choć nas bieda przyciska od nas zuchów śmiech tryska" — śpiewamy w pieśni zuchowej. Trzeba więc pobudzić całą drużynę do imprez zarobkowych. Niech harcerze postawią stoiska zachęcające do gier zręcznościowych o nagrodę. Skoro urządzi się je pomysłowo, to zebrane z nich grosze złożą się na poważne złocisze. Wypadnie powtórzyć imprezę i zrobić to jeszcze raz. Dla gromady to wielka okazja do barwnych rewji i popisów.

Koniecznie należy przypilnować, by zawczasu wyposażyć zuchów w potrzebny sprzęt. Obmyśleć morowy ekwipunek. Trafić do kieszeni rodziców. Napewno zdobędą części uzupełniające mundurek, np. taki prezent jak nóż, kubek lub inny drobiazg. Wypadnie też pomyśleć jak zabrać tę całą zuchową wyprawę. Płaszcz, poduszka czy inna część ekwipunku tych matczynych brzdąców musi się znaleźć w skrzyniach, a kto wie czy znajomy sprzedawca w sklepie tytoniowym nadąży w dostawie tanich skrzyń świerkowych.

A więc Wodzowie! Kto działa prędzej, ten działa pewniej i skuteczniej.

BURY WŁADYSŁAW.

Zuchowy skandal.

Są sprawy, o których nie można pomyśleć, bez niepokoju i poważnej obawy o przyszłość ruchu zuchowego.

Jedna z takich spraw, to praca gromad w czasie feryj świątecznych i letnich. Już w czasie świąt wielu wodzów uważa, że jeśli młodzież ma święta, to im też to samo należy się, a do tradycji zaś należy pozostawienie gromad własnemu losowi w czasie feryj letnich. Przecież na około tysiąc pięćset gromad w lecie w ubiegłym roku zaledwie sto pięćdziesiąt urządziło kolonje, reszta zaś dosłownie nic nie robiła. A jednak, jeśli na tyle gromad było sto pięćdziesiąt kolonij, to należało oczekiwać conajmniej drugie tyle półkolonij, a u innych gromad normalnych zbiórek.

Jeśli chłopiec w ciągu roku szkolnego ma naukę, ma zajęcia popołudniowe, to i tak jeszcze uważamy, że ma dużo czasu i że powinniśmy pomóc mu, aby go spędził w sposób najprzyjemniejszy i najpożyteczniejszy, t. j. na zbiórkach — a kiedy naprawdę cały dzień ma wolny i tem bardziej potrzebuje naszej pomocy i opieki, to wtedy nic nie robimy, marnując dorobek całorocznej pracy, marnując latookres, który chyba najbardziej nadaje się do realizowania różnych cyklów instruowania i zastosowania sprawności, do gier, zabaw i turniejów, pracę w gromadzie musimy kontynuować poza okres szkolny, jeśli nie chcemy, aby ta praca wyglądała na doryweczą, fragmentaryczną, jeśli chcemy, aby ona odniosła trwały skutek.

Dowodem ciągłości naszej pracy nie musi być odrazu kolonja, bo gromada nie ma nieraz na nią środków, niech jednak taka gromada zorganizuje półkolonję, choćby najskromniejszą, ograniczającą się do codziennych kilkugodzinnych zbiórek, na które chłopcy przynosiliby drugie śniadania, ewent. podwieczorki. Tego rodzaju półkolonja nie wymaga żadnych funduszów, nawet lokal dla niej niekonieczny, wystarczy las, park lub błonie. Niech to jednak będzie ostatecznością, a ideałem niech się stanie półkolonja, różniąca się od kolonji tylko brakiem noclegów wspólnych, wspólnych śniadań i kolacyj, a więc posiadająca lokal, kuchnię, program pracy i rozkład dnia na wzór kolonji:

Przygotowania do półkolonji są takie same jak do kolonji, a więc trzeba porozumieć się z rodzicami, wyszukać lokal, niezbyt oddalony od jakiegoś lasu, trzeba zgromadzić fundusze, uzupełnić ekwipunek gromady, apteczkę, sprawdzić i uzupełnić umundurowanie zuchów, zawiadomić Komendę Chorągwi, a przedewszystkiem przemyśleć i starannie przygotować plan pracy na półkolonji. Koszt półkolonji z obiadem we własnym zakresie jest trzy razy tańszy niż kolonji; jeśli n. p. kolonja czterotygodniowa kosztuje około 35 zł od osoby plus koszty przejazdu, to taka sama półkolonja tylko około 12 zł, a przytem czas trwania półkolonji możemy dowolnie skrócić.

A więc do pracy wodzowie! Nie namyślajmy się wiele, a zarazem czyńmy przygotowania do zbliżającego się sezonu. Niech ona będzie pod znakiem półkolonji.

JÓZEF MAKOWSKI.

Jedzenie na kolonji.

Ułożenie jadłospisu na kolonję ułatwi nam w dużej mierze prowadzenie. Zuch dobrze odżywiany będzie zdrów, wesół i ochoczy do gier i zabaw. Pięć razy dziennie to nie za dużo, a więc: I. śniadanie, II. śniadanie, obiad z trzech dań, podwieczorek i kolacja.

Poniedziałek:

I. śniadanie: kawa z mlekiem — chleb z masłem,
II: śniadanie: chleb z surową marchwią,
obiad: zupa kartoflana z chlebem, sznycel w sosie z kaszą hreczaną, kompot,
podwieczorek: kawa biała — chleb z masłem,
kolacja: zacierka na mleku.

Wtorek:

I. śniadanie: mleko gotowane — chleb suchy,
II. śniadanie: chleb z rzodkiewką,
obiad: zupa szczawiowa na kościach z kartofelkami, gulasz cielęcy z kluseczkami, budyń czekoladowy,
podwieczorek: herbata z mlekiem — chleb z twarogiem,
kolacja: zupa manna omaszczona masłem — chleb.

Środa:
I. śniadanie: kawa z mlekiem — 1 jajko — chleb z masłem,
II. śniadanie: chleb z cebulą,
obiad: zupa grochowa na wędzonce, kluski krajane ze słoniną, kompot z rąbarbaru (lub suszonych śliwek),
podwieczorek: kakao — chleb z powidłem lub marmeladą,
kolacja: zupa kartoflana (zapalanka) — chleb.

Czwartek:
I. śniadanie: kawa z mlekiem — chleb z jajecznicą.
II. śniadanie: chleb z powidłem,
obiad: rosół z fasolką, sztuka mięsa — sos chrzanowy — ziemniaki, kisiel kakaowy,
podwieczorek: kawa z mlekiem — chleb z twarogiem ze szczypiorkiem,
kolacja: ryż na mleku.

Piątek:
I. śniadanie: kluseczki na mleku,
II. śniadanie: chleb z masłem i jajkiem,
obiad: zupa jarzynowa ze śmietaną — chleb, fasolka na kwaśno, jagody czarne z cukrem,
podwieczorek: zsiadłe mleko — chleb.
kolacja: zupa kartoflana — chleb.

Sobota:
I. śniadanie: mleko — chleb z masłem,
II. śniadanie: chleb — ogórki świeże,
obiad: krupnik (na kościach), kiełbasa w szarym sosie — ziemniaki, galaretka cytrynowa,
podwieczorek: maślanka — chleb suchy,
kolacja: żurek z chlebem.

Niedziela:
I. śniadanie: kakao — bułka z masłem,
II. śniadanie: chleb z marmoladą,
obiad: zupa pomidorowa lub cytrynowa z ryżem, pieczeń cielęca — marchewka — ziemniaki, kompot z owoców świeżych,
podwieczorek: kawa biała — chleb z poziomkami,
kolacja: herbata — chleb z kiełbasą.

Zestawienie potrzebnych do powyższego jadłospisu produktów na 25 osób dziennie mniejwięcej będzie odpowiadało proporcji:
pieczywa — 15 kg, mleka — 17 l, maślanki 12 l, śmietany — ½ l, masła — 1 kg, sera — 1 kg, mięsa 2,5 kg, słoniny — 0,30 kg, kości — 2,5 kg, smalcu — 0,36 kg, mąki — 2,5 kg, kawy — 0,40 kg, cukru — 1,5 kg, kaszy — 2 kg, grochu — 0,60 kg, ziemniaków — 11,5 kg, jajek — 25 sztuk, herbaty 3 dkg, kakao — 10 dkg, włoszczyzny — 30 dkg, marchwi do podwiecz. — 1,50 kg, marchwi do obiadu — 3 kg, soli — 30 dkg, cebuli — 75 dkg, rzodkiewki — 1,50 kg, ogórków 25 sztuk, fasoli — 2 kg, jagód czarnych — 3 l, śliwek suszonych — 1 kg, budyni według przepisu 1 (paczka na 5 osób).

Koszt tak pomyślanego jadłospisu wynosić będzie przy dobrej gospodarce i ilości najmniej 25 osób około 70—75 gr na 1 osobę dziennie.

Zabawa policyjna.

Podając tłumaczenie z czeskiego tematu zabawy, przeprowadzonej w jesieni bieżącego roku w Pradze — sądzimy, że pomysł ten, odpowiednio zmieniony i dopasowany do warunków poszczególnych miast polskich, wzbogacić może nasze zabawy zuchowe właśnie w w i e l k i c h m i a s t a c h. REDAKCJA.

Szufanek, wilczek z praskiej gromady, znał dużo historyj o policjantach i złodziejach. Mieszkał on w pewnej ulicy w pobliżu kościoła św. Ducha. W czasie wolnych chwil przechadzał się po uliczkach, otaczających jego dom. Tajemnicze otoczenie domu podsycało jego bujną fantazję. (Kościół św. Ducha stoi na granicy Starego Praskiego Miasta, a dawnego Żydowskiego Miasta. W pobliżu jest stary cmentarz żydowski, kilka synagog, oraz mnóstwo romantycznych uliczek i przejść.)

Jednego razu Szufanek miał zagadkowy sen, nad którym myślał cały dzień, aby go rozwiązać. Wydawało mu się, że szedł koło żydowskiego cmentarza. Tam na kapliczce cmentarnej była tabliczka, którą wykonał jego ojciec, malarz szyldów, dlatego też witał ją jako znajomą. Na tabliczce było wypisane następujące ogłoszenie: **„Przechodniu, pamiętaj, że jesteś koło cmentarza. D. Rzepiś, rok 1926“.** Szufanek, przypatrując się tablicy, zauważył, że jest ona pokreślona. Mianowicie były na niej przekreślone następujące litery: 1, 6, 17, 23, 25, 32, w podpisie litery: 1, 3, 6, 7, 9, 11, 14. Chwilkę pomyślał nad tem i stwierdził, że jest to szyfrowana wiadomość. Przypomniał sobie, że dom podany w szyfrze jest na ulicy Mostowej. Pobiegł szybko do tej ulicy i stwierdził, że jest właśnie godzina, która była podana w wiadomości. Nie czekał długo. Do wyznaczonego domu zbliżało się dwóch ludzi. Rozglądnęli się wkoło, czy ich kto nie śledzi i weszli do suteren, w lewo od drzwi gospodarza. Po chwili przyszedł inny mężczyzna, który zamknął drewnianą okiennicę. Tego tylko czekał Szufanek. Mógł się zbliżyć do okna i podsłuchać o czem oni wewnętrz rozmawiają.

Rozmowę rozpoczął mężczyzna, który zamknął okiennicę. „Okradniemy dziś w nocy Dyrekcję Loterji Państwowej. Mam już wszystko przygotowane, ale musicie mi pomóc. Kiedy byłem u naszego „starego“ tam koło Ungeltu (Ungelt było to stare targowisko i hala targowa kupców, domy z kramami, które dotychczas stoją w pobliżu kościoła Panny Marji przed Tyńcem) w domu Budowca (Stary szlachecki dom, który należał do Budowca z Budowa), zdałem egzamin cechowy. Przy sposobności zrobiłem złodziejskie przyrządy. Przyrządy są doskonałe, można ich z powodzeniem użyć do każdej, nawet najtrwalszej kasy. Tylko wiesz, jestem niezgrabny, ale ty, jako prawdziwy Kot uciekniesz im po dachu. Ja będę wartował. Będę dobrze uważał, jeżeli zauważę coś podejrzanego, dam znak. Ty zaś Tondo, mógłbyś przyjechać samochodem swego gospodarza i wywieźć nas z Pragi nim się miasto zbudzi.“

Kot milcząco potakiwał, a Tonda dodał: „Teraz, kiedy nasz gospodarz ma mnóstwo kłopotów, jest to możliwe. O kluczu od swojego garażu nawet nie wspomni. Więc dzisiaj w nocy o godzinie pierwszej“.

Podali sobie ręce i rozeszli się. Szufanek przypatrzył im się dobrze. W Kocie poznał kominiarza z Hasztalskiego Rynku, który chodził do jego domu kominy czyścić. Najwięcej zainteresował się Tondą, o którym nic prawie nie słyszał. Postanowił go śledzić. Tonda wszedł do ulicy Rybnej, potem w prawo do Halsztalskiej. Gdy zaszedł na koniec tej ulicy znikł jak kamfora. (Gdy patrzymy zdala wydaje się, że ulica ta jest bez wyjścia, zamknięta. Jednak w rogu dwu domów jest wąskie przejście dla jednej osoby.)

Szufanek myślał co dalej robić. Pójść na policję? Wyśmieją go. Postanowił poczekać do nocy — sprawa się pewno wyjaśni. Sprzyjało mu wyraźnie szczęście. Nikogo nie było w domu, gdyż rodzice wyjechali do krewnych. Nikt nie zauważy, że nie ma go w mieszkaniu. Przed godziną dziewiątą nim dozorca zamknął bramę, wymknął się z domu i poszedł zbadać teren działania. Zbadał jak daleko jest z Koziego rynku (tam mieścił się gmach Dyrekcji Loterji Państwowej) — Więzienną do ulicy Józefa, gdzie znajduje się Komisarjat Policji, aby wiedział ile czasu potrzebuje na sprowadzenie policji. Potem przechadzał się w pobliżu przez złodziei wyznaczonego gmachu. Ale czas ogromnie się dłużył. Postanowił przechadzać się w innem miejscu, wtedy czas prędzej ucieknie. Poszedł do ulubionej, starej części miasta. Chodził uliczkami na wszystkie strony — ogromnie zamyślony. Stanął przed ratuszem na roku Majslowej a Czerwonej ulicy. Zwrócił głowę w stronę ratusza: „Gwałtu! Przecież już dwie minuty po pierwszej! Alem wpadł!“

Pędził szybko na Kozi Rynek, ale nic tam nie zauważył. Było wszystko bez zmian. Nikogo nie było na warcie, nie było samochodu, który miał wywieźć złodziei poza Pragę. Obszedł cały gmach — nic podejrzanego nie zauważył.

Zbudził się i był bardzo nieszczęśliwy. Cały dzień o tem myślał. Poszedł do miasta pod stary ratusz — spojrzał na zegar — poklepał się w czoło, mówiąc: „Dzięki Bogu, że to tylko sen. Byłby ze mnie kiepski detektyw.“

P y t a n i a :

Obejść miasto i podać dokładnie dane o osobach i miejscach, występujących w powiastce.

1. Jak się nazywał i gdzie mieszkał Szufanek? (Znaleźć malarza szyldów w pobliżu kościoła św. Ducha.)
2. Jak brzmiała wiadomość szyfrowana, podana na tablicy cmentarnej?
3. Gdzie mieszkał mistrz ślusarski tego złodzieja, który zamykał okiennicę?
4. Jak nazywał się właściciel warsztatu, u którego pracował Kot i gdzie mieszkał?
5. U kogo pracował Tonda?
6. Jak brzmi dokładny adres Komisarjatu Policji?
7. Jak brzmi dokładny adres Dyrekcji Loterji Państwowej?
8. Jak brzmi dokładny adres domu, w którym schodzili się złodzieje?

Zuchy na wsi.

(Otrzymaliśmy tak ciekawy list od druha Kostka Kozła, który prowadzi pracę harcerską na terenie wsi łowickiej, Białynina, że zdecydowaliśmy się podać in extenso w „Kręgu Wodzów“).

„Mogę pochwalić się kominkiem harcerskim, w którym brali udział zuchy i harcerze-biszkopty. Program kominka był bardzo obszerny (nawet za obszerny), bo miał 28 punktów. Przez kominek ten i wszystkie najbliższe chcę, aby wieś zrosła się z gromadą i drużyną harcerską, żeby praca harcerska stała się potrzebą wsi. Czy mi się to uda — dziś jeszcze nie potrafię odpowiedzieć. Po pierwszym kominku, który się odbył 3-go marca, dochodzą mnie głosy prośby od ludności wsi, aby im kominek powtórzyć, gdyż nie wszyscy widzieli. Dałem odpowiedź, że za miesiąc będzie inny kominek, to proszę tego terminu nie przeoczyć. Ludności, zuchom, harcerzom kominek bardzo przypadł do serca. Już ten pierwszy występ propagandowy rozgłosił słowa: harcerz-harcerze, zuchy-zuch. Już ludność wiejska zapytuje swych synów: a dlaczego nie należysz? Chłopcy bardziej zapalili się do pracy. Sypią się nowe zgłoszenia, które odkładam do następnego roku, dając zgłaszającym się warunek zasłużenia na przyjęcia.

Jeden z chłopców IIIej klasy, który w zeszłym roku należał do gromady zuchowej, od początku tego roku szkolnego nie przychodził na zbiórki, gdyż rodzice widocznie niechętnie zezwalali a i sam pewnie nie miał wielkiej chęci. Po Bożem Narodzeniu już się zgłaszał na zbiórki, ale odpowiadałem mu, że zapiszę go znów do gromady w przyszłym roku. Po kominku znalazł w śniegu wstążeczkę nadawaną zuchom, jako oznakę sprawności aktorów. Koledze swemu wstążeczkę pokazał i powiedział mu, że odda wstążeczkę, jeżeli pan przyjmie go do gromady zuchowej. Musiałem więc z nim porozmawiać, bo nawet sam mi przyniósł wstążeczkę. Pytam go: Masz sam chęć wstąpić do gromady zuchowej, czy może ci kto każe?" Odpowiada: „Mam chęć robić z zuchami to, co oni robią na zbiórkach i „nase mi koza". — Kto to z waszych ci każe?" — „Dobrze, Józiu, będę się bardzo przyglądał, czy zasłużyłeś na przyjęcie i jeżeli tak, to po rozmowie z panem, który cię uczy i twoimi rodzicami przyjmę cię od Wielkanocy.

Zuchy na szczudłach chodzą doskonale. Już i ojcowie sami pomagają zuchom robić szczudła. Szczudła rozmnożyły się we wsi ogromnie, gdyż i starsi chłopcy na szczudłach łażą. Jak wprowadziłem szczudła? W poprzednim roku kazałem zuchom zrobić sobie w domu. Ale tylko jeden zrobił i nauczył się na nich chodzić, chodził jednak tylko u siebie po podwórzu. Kilkakrotnie obiecywałem sobie zrobić szczudła i pokazać zuchom rozkosz chodzenia na nich. Tak nosiłem się z zamiarami długo. Aż po Bożem Narodzeniu wystrugałem sobie i wśród śmiechu i podziwu dzieci łaziłem między niemi. Ten początek i zachęta wystarczyły. Ogólnie w naszych hufcach nie daje się rozkoszy szczudlowej. W moim hufcu tylko moja gromada chodzi na szczudłach, a reszta ich nie używa. Chcę wszystkich do tego zachęcić na uroczystości 3-go maja. Może nasz występ wprowadzi do innych gromad do szczudła i kwadryg".

PHM. STANISŁAW BEREZOWSKI.

„Scouts de France" — Ruch zuchowy.

Ruch zuchowy S. d. F. związany jest silnie z innemi członami skautingu. Główna Kwatera S. d. F. dzieli się na szereg komisyj, z których komisja regulaminowa rozpada się na cztery podkomisje: starszo-skautowa, skautowa, zuchowa i kształcenia instruktorów. W ten sposób związany jest ruch zuchowy u góry federacji.

Podkomisja zuchowa składa się z dwuch komisarzy (terminu tego używa się na oznaczenie tych, których w Z. H. P. nazywamy komendantami hufca, chorągwi ewent. kierownikami wydziałów w G. K.) czterech instruktorek oraz kapelana. Na niższych stopniach organizacyjnych przedstawia się to następująco: Każdy komisarz (komendant) prowincji czy okręgu ma swych pomocników, którzy odpowiednio wyszkoleni prowadzą w ich imieniu zuchową gałąź. Do ich kompetencji należy również przeszkalanie chłopców i dziewcząt na kierowników pracy w gromadach.

Szkolenie bowiem wszystkich wodzów w S. d. F. przechodzi trzy etapy: przygotowanie, zasadnicze przeszkolenie oraz udoskonalenie. Etap przygotowawczy powierzony jest komisarzom prowincji, niekiedy i okręgów; tak jest i odnośnie do ruchu zuchowego.

Nikomu, kto tego najniższego etapu przeszkolenia nie przeszedł, nie powierza się kierowniczych stanowisk. Kandydatów na kursa przygotowawcze skierowuje komisarz okręgowy (wzgl. prowincjonalny). Przynależność do Federacji nie jest bezwzględnym warunkiem dopuszczenia na kurs. Warunkami natomiast są: 1) odpowiednie walory moralne 2) religja rz.-kat. 3) chęć pracy na tem polu, 4) fizyczna możność prowadzenia zajęć na świeżem powietrzu, 5) wiek lat 17 na z-pcę wodza, a 21 na wodza zuchowego. Skauci i skautki należący do Federacji muszą nadto przedłożyć pozwolenie na pracę w tym kierunku od swych skautowych przełożonych.

Po udatnej próbie prowadzenia gromady oraz po zaznajomieniu się z: „Wilczętami" Baden Powella, „Księgami Dżungli" Kiplinga, nadto po przedstawieniu opisu psychologji dziecka w wieku zuchowym(praca piśmienna) następuje dopuszczenie na kurs organizowany przez władze centralne, który jest już drugim etapem szkolenia, szkoleniem właściwem. Kursa te organizuje podkomisja zuchowa G. K. S. d. F." Prowadzone są one przez absolwentów zuchowych kursów w Gilwell Park. Oprócz kursów do drugiego etapu szkolenia należy organizowanie się uczestników kursów w gromady i zastępy według miejsca zamieszkania i zawodu. Gromady te mają swych kierowników i kapelanów, odbywają perjodyczne zebrania, tworzą ciągły łańcuch szkolenia, uwzględniającego zagadnienia pedagogiczne, metodologiczne, techniki i praktyki zuchowej. Osobno szkoli się w analogiczny sposób dziewczęta. Po takiem przeszkoleniu następuje nominacja i rozpoczyna się trzecie stadjum szkolenia: udoskonalanie się i pogłębianie.

Nominacja poprzedzona jest formalnym egzaminem i pewnemi pracami piśmiennemi (programy zajęć, plany zbiórek), idzie drogą służbową i jest podpisywaną przez Naczelnika.

Podkomisarzem narodowym gałęzi zuchowej jest obecnie Henri Gasnier.

Francuskie książki zuchowe S. d. F.: „Louvetisme et formation du caractére" Barclay, „L'Éducation religieuse petits enfants" Labergerie.

W roku 1934 projektowano cztery kursy zuchowe narodowe oraz kursy zuchowe prowincjonalne w 15 prowincjach. Narodowe kursy trwają 10 dni, prowincjonalne 4—5 dni.

Źródło: „Le Chef", — miesięcznik wodzów zuchowych S. d. F

Kronika.

Kurs zuchowy w Czechosłowacji. Niedawno odbył się kurs dla wodzów gromad zuchowych w Czechosłowacji. Kurs zgromadził 10 uczestników. Gromady na tym terenie pracują dobrze.

Kurs informacyjny zuchowy dla nauczycielstwa obwodu szkolnego kieleckiego — Kielce, Jędrzejów, Włoszczowa — zgromadził przeszło 40 uczestników. Uczestnicy naprawdę byli rozentuzjazmowani, nietylko nasłuchali się ciekawych rzeczy o zuchach, ale zetknęli się z gromadami zuchowemi na zbiórkach pokazowych i na kominku, gdzie mieli możność zobaczyć uroczystość nadania gwiazdek i składania obietnic a także wyrobić sobie pojęcie o obrzędowości zuchowej.

Brazylja—Parana — pierwsze gromady zuchowe polskie. W dorzeczu Ivahy jest sporo osiedli wychodźców polskich, mimo, że kraj ten bardzo niezdrowy ma klimat. Panuje tam teraz złośliwa febra. Ale Polacy trzymają się dzielnie, strasznie cierpią natomiast ludzie leśni, których nie stać na lekarstwa. Wyjechał z Polski specjalny instruktor harcerski, dh. Wacław Kulesza, aby tam ogranizować harcerstwo. Zaczyna od zuchów. Dh. Kulesza jest zadowolony z początków pracy, pisze: „praca u nas idzie!"

Ciekawe zestawienia: (zuchy) wilczki w innych organizacjach. (Dane według statystyki z 1933 r.) Największe nasilenie wilczęce obserwujemy we Francji, gdzie ilość wilcząt przekracza 40% stanu organizacji. Drugie miejsce pod względem nasilenia procentowego zajmuje: Litwa z 38% wilcząt w swojej organizacji. W Polsce ilość zuchów stanowi 27% organizacji. Jest to jedna z czołowych pozycyj w świecie skautowym.

Są organizacje skautowe zupełnie nie posiadające gromad wilczęcych, np. Brazylja i Argentyna. Organizujące się tam obecnie gromady zuchowe polskie będą pierwszemi jednostkami wilczęcemi w tych krajach.

Bardzo nikły stan ilościowy wilczęctwa obserwujemy w Norwegji, Chili i... Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Zresztą U. S. A. swe nieliczne gromady wilczęce prowadzi na dobrym poziomie jakościowym.

W cyfrach bezwzględnych na czele wilczęctwa kroczy Wielka Brytanja, gdzie liczba wilcząt przekroczyła ćwierć miljona.

Nierodzim w Kwietniu.

Od 30 marca do 10 kwietnia odbył się kurs wizytatorów kolonij zuchowych. 7-miu uczestników kursu reprezentowało 7 chorągwi. Dorobkiem kursu jest instrukcja dla wizytatorów kolonijnych, która podana zostanie zainteresowanym czynnikom jeszcze przed bieżącym sezonem kolonijnym.

Od 10—19 kwietnia odbył się kurs informacyjny zuchowy dla nauczycielstwa z Białostockiego i Wileńszczyzny. Uczestników — 34. Zapał i gorliwość kursistów wróży, że z grona tego wyjść może szereg dobrych instruktorów, opiekunów i wodzów. Kurs był koedukacyjny.

22 i 23 kwietnia odbywa się w Nierodzimiu konferencja instruktorów zuchowych nauczycieli, prowadzących nauczanie szkolne metodą zuchową.

24 kwietnia rozpocznie się kurs informacyjny dla nauczycielstwa katowickiego.

Komendant Szkoły hm. Kamiński ustalił w ogólnych zarysach z Przewodniczącym Z. H. P. Druhem Wojewodą Grażyńskim oraz z Komendantem przyszłej Szkoły Instruktorskiej Harcerstwa Męskiego, dhem hm. Zbigniewem Tryskim sprawę budowy gmachu Szkoły Instruktorów Zuchowych na terenie majątku Górki Wielkie jako filii Centralnej Szkoły Instrukt. Harc. Męsk. Natychmiast po Zlocie w Spale rozpoczęte będzie zbieranie funduszów na powyższy cel.

Sprawa małych czyścicieli butów, czyli trudności skautowe w Afryce Północnej.

(Korespondencja własna „W Kręgu Wodzów").

Pierwszą rzeczą, która zdumiewa podróżnika wysiadającego z okrętu w Algierze, lub w jednym z wielkich portów Afryki północnej, to niezliczona ilość małych żebraków w łachmanach w „szeszia" (czerwony, rytualny fez muzułmański). Oblegają oni wybrzeża, mosty, nawet łodzie i okręty. Krzycząc przeraźliwie ofiarowują swe usługi. Większość z nich jest zaopatrzona w niekształtne skrzyneczki, zrobione z dziwnie złożonych deseczek. Zawierają one cały stos szczotek do butów i pudełek z pastą. Są ta mali czyściciele butów o dużych, żywych, czarnych oczach. Tysiące ich plączą się we wszystkich miastach Algeru, Tunisu i Marokka. Zawsze brudni, ciekawi, zawsze przedsiębiorczy, napastliwi i gotowi w każdej chwili do wszelkiej awantury.

Jest to kategoria dzieci muzułmańskich najruchliwsza, najniespokojniejsza i najbiedniejsza. Oni też najczęściej spotykają się z europejczykami i ich kulturą. Możnaby pomyśleć, że skauting mógłby się łatwiej przyjąć wśród nich, niż wśród innych dzieci miast muzułmańskich, dzieci klas uprzywilejowanych, żyjących w wielkich, cichych, zamkniętych domach „Kasbah" i wychodzących tylko w towarzystwie kogoś starszego, kto ich prowadzi trzymając za wielki palec.

Tymczasem tak nie jest. Ilekroć nasz skauting w Afryce półn. pokusił się o to, by przyciągnąć tubylców, to jednak nie wśród małych, opuszczonych uliczników osiągał jakieś rezultaty, lecz właśnie wśród synów rodzin trochę więcej wolnomyślnych, uczęszczających do szkół europejskich a zwłaszcza wśród tych, którzy uczęszczają do szkół misyjnych protestanckich lub katolickich, tak licznych w Afryce północnej.

Kilka trudności tłumaczy tę powolność rozszerzania się skautingu. Wpływa na to przedewszystkiem jego strona zewnętrzna. Inne przyczyny tkwią głębiej, bo w samych zasadach skautingu, którego duch nie zgadza się ze zwyczajami i obyczajami tubylców. Potrzeba będzie dużo czasu i taktu, aby te trudności zupełnie usunąć w taki sposób, by skauting rozwijał się w przystosowaniu do stosunków i potrzeb tubylczych, a jednak pozostał wierny ideałom, postawionym mu przez jego twórcę.

Afryka północna jest krajem, w którym europejczycy tubylcy stoją naprzeciw siebie, spotykają się wprawdzie i mieszają się na ulicach, ale nie żyją się wcale. Niema między niemi naturalnego, wzajemnego porozumienia. Jest natomiast niedowierzanie i niechęć u tubylców do wszystkiego, co pochodzi od europejczyków i wzajemnie — instynktowna obawa europejczyka przed każdym ruchem, gwałtownie rozszerzającym się wśród tubylców.

Skauting winien najpierw walczyć przeciw tym dwom trudnościom. Każda praca między tubylcami powinna być poprzedzona przygotowaniem władz, które powinny być poinformowane o celach i pracy bezinteresownie prowadzonej przez skauting i jego lojalności względem Ojczyzny. Nie można przecież przypuszczać, aby instruktor skautowy starał się wywołać rozruchy między ludnością tubylczą.

Ale równocześnie trzeba prowadzić pracę również w innym kierunku, pracę cierpliwszą, powolniejszą i trudniejszą, która ma przekonać tubylców, że skauting niema innego celu, jak tylko rozwijanie osobowości chłopca, że nie chce absolutnie stawać pomiędzy nim a zwyczajami i autorytetem rodziny.

Im głębiej przemyśla się trudności zewnętrzne, tem jaśniej się widzi, że skauting przynosi koncepcję życia zupełnie różną od muzułmańskiej. I to nas zmusza twierdzić z p. de Billy: „Skauting powinien przenieść najpierw swoje wpływy w szczególności na młodzież szkolną, i to na tę młodzież, która jest już w kontakcie z cywilizacją europejską i przez to jest w niebezpieczeństwie brania z niej nietylko tego co jest w niej dobre, ale i tego, co jest złe".

Na kilku przykładach wskażemy wam te sprzeczności między skautingiem, a życiem muzułmańskiem.

Prawo skauta jest przeciwne w wielu punktach powszechnej moralności w społeczności kabylskiej. Nakazuje ono czystość seksualną mężczyzny, którą ignoruje moralność tubylcza. Nakazuje ono braterstwo bezwzględu na religię, które tak trudno zrozumieć jest dobremu muzułmaninowi. Co więcej, prawo to odrywa młodego kabyla od większości jego zwyczajów i tradycyj. N. p. zamiast małżeństwa nakazanego, kiedy narzeczonego prowadzą do przyszłej narzeczonej z oczyma symbolicznie zasłoniętemi i rękoma związanemi stylu, młody skaut może sam sobie wybrać narzeczoną.

A więc przez sam fakt, że znajduje się w drużynie i jako skaut bierze udział w licznych zdarzeniach życia codziennego, pomału przez siłę przyzwyczajenia zostaje wciągnięty w pracę skautową, by się stać pionierem swego narodu. Zostaje innowatorem i zwiastunem nowych form życia, chronionym przez swój skauting nawet przed materjalnemi niebezpieczeństwami cywilizacji, przed alkoholizmem, parwenjuszostwem i życiem hulaszczem, ale równocześnie staje się strasznie odosobniony, często nawet zupełnie odtrącony przez rodzinę i swój klan.

Czy takiego stanu rzeczy moglibyśmy sobie życzyć? Gdyby skauting faktycznie wszedł w konflikt z islamem, czy można w ten sposób ryzykować i werbować krajowców, którzy będą chcieli nam zawierzyć? To byłoby za wielka odpowiedzialność. Myślę, że żaden instruktor niema prawa tego czynić i naruszać w ten sposób niepotrzebnie równowagę, utrzymywaną przez tradycję kraju.

To zatem jest jedną z najważniejszych przyczyn, dla której skauting należałoby ograniczyć do młodzieży, pozostającej pod wpływem misyj chrześcijańskich (katolickich lub protestanckich). Chłopcy nawróceni i wstrząśnięci głęboko działaniem owych misyj, wprowadzeni zostają jednocześnie w nową społeczność, dzięki czemu przestają być przedmiotem pogardy (białych) i prześladowań (tubylców).

W samym Algierze mamy jeszcze inną trudność. W krajach muzułmańskich nie można wpłynąć na tubylców bez wymawiania Imienia Boga. Kiedy się wchodzi do kawiarni mauretańskiej, aby porozmawiać trochę z ludźmi, zawsze to samo pytanie wraca w rozmowie „Aty, co ty myślisz o Bogu"? „Oni są gotowi nawet uznać chrześcijanina, który żyje wedle swej wiary, ale gardzą niewierzącym i za nic w świecie nie chcieliby im powierzyć swych dzieci. Drużynowy drużyny Kabylów w Tizi-Uzu tak nam pisze: „W krajach muzułmańskich i we wszystkich domenach neutralność religijna jest absolutnym nonsensem".

Wszystkie te poważne trudności, jeżeli w znacznej mierze ograniczają środki działania, nie przeszkadzają jednak zacząć pracę skautową w Afryce półn.

Nasze 3 organizacje skautów francuskich składają się z 81 drużyn, 69, gromad zuchowych, i z 8 drużyn starszo harcerskich. Większość drużyn jest francuska, ale trzeba powiedzieć, że w naszej organizacji, która składa się z 14 drużyn, 12 gromad zuchów i 3 drużyn starszo-harcerskich są obecnie 3 drużyny, zawierające element kabylski i 2 drużyny w zupełności złożone z Kabylów). Tizi-Uzu i Batna).

To oni pozwolili nam zmniejszyć trudności, które spotyka skauting w krajach muzułmańskich, i równocześnie pokładać w nich nadzieję w prowadzeniu pracy z taktem i opartej solidnie na instytucji religijnej.

Jeżeli chcecie, mogę wam kiedyś opowiedzieć o drużynie Batna, albo o Tizi-Uzu, ich dzieje są tego warte... ale to już inna historja.

N. B. W tej pracy nie mówiłem wam o skautingu żeńskim, bo w rzeczywistości u krajowców muzułmanów piętrzą się jeszcze większe trudności, a najważniejsze z nich są (z raportu p. Leo komisarski skautek Afryki półn.).

1. Pojmowanie roli kobiety u muzułmanów (dziewczynki między rokiem 12-13 wychodzą zamąż).

2. Duch klanu, szczepu, który odrzuca wszelkie wpływy zewnętrzne (zagraniczne).

3. Pragnienie nie przyjmowania przez tubylców zwyczajów europejskich.

Próby porozumienia między skautkami, a dziewczynkami krajowców z miast wykazała, że i na tym odcinku nie należy pracy zaniedbywać. **Daniel Conderc.**

Starsze społeczeństwo a Zlot Harcerstwa.

Ruch harcerski w Polsce cieszy się wielką życzliwością zarówno ze strony władz naszego Państwa jak i całego społeczeństwa. W związku z przygotowaniami do Zlotu Jubileuszowego mnożą się objawy tej życzliwości. Wiele osób chciałoby w czemś pomóc organizacji, która przez ćwierćwiecze wychowuje tych, którzy mają całem życiem służyć Polsce. Ostatnio ukonstytuował się Komitet Organizacyjny Zlotu z Min. Żyndram-Kościałkowskim, jako przewodniczącym, oraz pp. Min. Jerzym Paciorkowskim, Gen. Sławoj-Składkowskim, Wicemin. Bobkowskim, Wicemin. Piestrzyńskim, dyr. Państw. Urzędu WF. i PW. pułk. dypl. Kilińskim, Przewodniczącym ZHP. Woj. Grażyńskim, jako wiceprzewodniczącymi. Na terenach poszczególnych województw powstają wojewódzkie Komitety Zlotowe.

Harcerska służba zdrowia na zlocie.

Na Jubileuszowym Zlocie Harcerstwa w Spale będzie funkcjonować cały aparat służby zdrowia. Kierownikiem służby zdrowotnej będzie Naczelny lekarz Zlotu, mający do pomocy lekarzy i sanitarjuszy z wszystkich podobozów. Służba zdrowia każdego podobozu składa się z 1 lekarza i 3 patroli sanitarnych (po 3 ludzi z noszami). Zadaniem służby sanitarnej na Zlocie będzie: udzielanie pomocy i opieki lekarskiej uczestnikom Zlotu, czuwanie nad higjeną życia obozowego, systematyczne kontrolowanie dostarczonych na Zlot i wydawanych do kuchen środków spożywczych, kontrolowanie strony higjenicznej organizowanych zawodów, wreszcie sprawowanie pieczy nad wszystkimi punktami sprzedającemi żywność na Zlocie.

Harcerstwo na Wołyniu.

Harcerstwo męskie na Wołyniu liczy dziś 106 jednostek organizacyjnych (drużyny, gromady zuchowe, zrzeszenia starszoharcerskie) i 2.689 harcerzy. W ubiegłym roku odbyło się na Wołyniu 2623 zbiórki. Cyfry te w porównaniu z rokiem ubiegłym, wykazują 100% zwyżkę.

Na Zlot w Spale Wołyń wysyła 134 harcerzy.

Hallo! Tu Harcerskie Radjo w Spale!

Na Zlocie w Spale, będą zainstalowane 2-krótkofalowe radjostacje nadawcze; obsługiwać one będą obozy: żeński i męski. Radjostacja męska będzie zainstalowana i obsługiwana przez harcerski oddział p. w. radjowego w Płocku. Otwarcie tej stacji nadawczej odbędzie się w dniu 4 lipca br. Ze Studja Radjowego wygłaszane będą transmisje z uroczystości obozowych, komunikaty oraz płyty na całą Polskę. Długość fali radjostacji męskiej: 84 mtr.

„Dzień Wielkiej Przygody".

W tej chwili na warsztacie filmowym znajduje się niezwykle ciekawy film — „Dzień Wielkiej Przygody" nakręcany według scenarjusza p. Ferdynanda Goetla przez wytwórnie pantofilmu w realizacji reż. Lejteza i pomocy ze strony ZHP. Działu Prasy i Propagandy Naczelnictwa ZHP. „Dzień Wielkiej Przygody" będzie pierwszym długometrażowym filmem osnutym na fakcie z barwnego życia harcerskiego na łonie przyrody. Dotychczas dokonano zdjęć plenerowych harcersko-sportowych w Zakopanem na tle gór. Zdjęcia wypadły doskonale. Obecnie intensywnie nagrywane są sceny w atelier z udziałem aktorów filmowych i harcerzy. Film będzie pierwszym polskim filmem osnutym na tle organizacyjnego życia naszej młodzieży.

Pierwszy samolot harcerski.

Harcerstwo Polskie otrzymało w dniu imienin Swego Najwyższego Protektora, p. Marszałka Piłsudskiego wspaniały dar — pierwszy samolot — który dla uczczenia Wodza, ofiarowali harcerzom pracownicy PAST'Y ze specjalnym adresem hołdowniczym złożonym przez Zarząd PPW. w Belwederze. Ten wspaniały gest pracowników Pasty wywołał niesłychany entuzjazm wśród harcerzy, którzy doskonale zaawansowani w szybownictwie, obecnie będą mogli ćwiczyć się w lotnictwie silnikowem.

Harcerze z Łotwy na Zlocie.

Komisarz Zagraniczny hm. Henryk Kapiszewski wraz z Naczelniczką Harcerek hm. J. Wierzbiańską, złożyli wizytę łotewskim władzom skautowym w Dangawpilsie. Celem wizyty na Łotwie przedstawicieli Z. H. P. było zacieśnienie przyjaznych stosunków łączących łotewską organizację skautową z Harcerstwem Polskiem, oraz omówienie szczegółów udziału harcerek i harcerzy polskich, zamieszkujących na Łotwie w Jubileuszowym Zlocie Harcerstwa Polskiego w Spale.

Kursy Żeglarstwa Przybrzeżnego.

W sezonie letnim 1935 r. Kierownictwo Harcerskich Drużyn Żeglarskich organizuje następujące kursy żeglarstwa przybrzeżnego w Jastarni (ew. i na Helu), które odbędą się w terminach: 22. VI. — 20. VII.; 24. VII—18. VIII; 20. VIII. do 15. IX. Uczestnicy powyższych kursów będą szkoleni według programu na stopień żeglarza na jachtach przybrzeżnych Przed kursami kandydaci muszą przerobić we własnym zakresie materjał teoretyczny na stopień żeglarza.

Lotnictwo i szybownictwo na Zlocie Harcerzy.

W ramach Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polskiego odbywać się będą pokazowe loty na szybowcach wolnych oraz na szybowcach wleczonych za samolotem. Na Zlocie przewidziane są również 2 kursy szkoleniowe: początkowy i lotów wieczonych. Wystawa Zlotowa posiadać będzie specjalny dział lotniczo-szybowcowy, gdzie będą wystawione ciekawe modele samolotów i szybowców wykonane przez harcerzy.

Historja Harcerstwa Polskiego.

Z okazji Zlotu wydana zostanie Historja Harcerstwa Polskiego (wydanie II, poprawione i uzupełnione) pióra hm. Wacława Błażejewskiego. Praca zawierać będzie niezmiernie ciekawe wiadomości z zakresu historji harcerstwa, niezwykle rzadkie fotografje, ilustracje itp. Autorowi udało się zdobyć relacje i dokumenty od wielu pionierów ruchu harcerskiego w Polsce, które uwzględnione zostaną w nowem wydaniu. Ze względu na jubileuszowość wydania, H. B. W. opracowuje niezwykle artystyczną jego szatę zewnętrzną.

Stały Harcerski Ośrodek Lotniczo-Szybowcowy.

Po kilkumiesięcznych doświadczeniach technicznych, oblatywaniach terenu i szkolenia pilotów szybowcowych, władze harcerskie postanowiły ostatecznie założyć stały ośrodek p. w. lotniczo-szybowcowego w Miłosnej pod Warszawą. Już obecnie szkoli się pod Miłosną około 50 harcerzy-pilotów.

VIII. Harcerskie Centralne Zawody Strzelecko-Łuczne.

Mandatarjusz Strzelectwa Sportowego w Polsce — Związek Strzelecki zatwierdził program VIII Harcerskich Centralnych Zawodów Strzelecko-Łucznych we Lwowie na 3—5 maja rb. Program przewiduje: strzelania dla harcerek i harcerzy w dwóch grupach z broni wojskowej, małokalibrowej, krótkiej i łuków.

Wielkie Górki — nasze!

Wielkie Górki zostały nabyte na własność Związku. W ostatnim tygodniu wyjechał dh. Przewodniczący celem objęcia w posiadanie Wielkich Górek.

Referentem Naczelnictwa dla spraw Wielkich Górek jest znany szerokim kołom harcerskim Kozioł Wódz hm. inż. Zbigniew Trylski.

Wielkie Górki będą centralnym ośrodkiem szkolenia instruktorów a przedewszystkiem kierowników pracy harcerskiej wśród młodzieży wiejskiej. (K. R.)

Ciekawy konkurs.

W lutym hufiec harcerzy w Oświęcimiu ogłosił konkurs znaczków. Poszczególne drużyny zebrały: 5 druż. Brzezinka 6.122, 1 im. Poniatowskiego 3.974, 4 im. Wyspiańskiego 2.846, 3 im. Sobieskiego 2.226, 1 Brzeszcze 764, Żeglarska 2000. Razem zebrano 16.130 znaczków. Znaczki te przekazano Komitetowi Budowy Domu Harcerskiego w Krakowie, rozpoczynając tem turniej znaczkowy na terenie Chorągwi krakowskiej. Do turnieju wzywają swych sąsiadów z Białej i Chrzanowa. (R. K.)

Sprostowanie.

W spisie rzeczy za rok 1933 i rok 1934 wkradły się następujące błędy, które niniejszem prostujemy:

r. 1933: I. Gawędy. Zamiast: „Tradycje P. O. W. a Harcerstwo" (A. Olbromski), powinno być: „Tradycje P. O. W. a Harcerstwo" (T. Piskorski),

r. 1934: I. Gawędy. Zamiast: „Bądźmy uczynni i uprzejmi" (I. Piskorski) powinno być: „Bądźmy uczynni i uprzejmi" (T. Piskorski),
Zamiast: „Noworoczna Konferencja Harcmistrzowska" (I. Piskorski), powinno być: „Noworoczna Konferencja Harcmistrzowska" (T. Piskorski).

Odpowiedzi redakcji.

Dh. Jakubek J. Gromada Zuchowa winna obowiązkowo prenumerować „W Kręgu Wodzów" i „Na Tropie Zuchów".

Między nami.

Obozujmy na Łemkowszczyźnie.

Łemkowszczyzna jest to pas naszych Karpat od wsi Szlachtowej pod Szczawnicą aż po Komańczę i Szczawne w powiecie Sanockim długości około 120 km, a szerokości najwyżej do 25 km, zamieszkały przez ruskich górali zwanych Łemkami. Pozostają oni bardziej pod wpływem kultury polskiej, aniżeli mieszkający od nich na wschód w Bieszczadach Bojkowie, czego dowodem jest budowa wielu starych drewnianych cerkiewek w stylu podhalańskim.

Łemkowie mieszkają w dolinach górnego biegu Popradu, Białej, Ropy, Wisłoki, Jasiołki, Wisłoka i Osławy. Jest to lud z punktu widzenia naukowego bardzo ciekawy, a mało znany, posiadający niezwykle oryginalne zwyczaje i zachowane z dawnych czasów obrzędy. Są bardzo gościnni, szczerzy i spokojni.

Dotychczas harcerstwo nasze bardzo mało zwracało uwagi na obszar łemkowski jako teren obozów letnich czy zimowych. A zupełnie niesłusznie. Pierwsza drużyna, która tu przyjechała obozować, była to 44 drużyna Zagłębiowska ze Sosnowca (obozowała miesiąc lipiec r. 1932 w Kramnej, pow. Jasło). Odtąd co roku jeszcze kilka innych obozów odbyło się w tym ciekawym, a tak mało znanym zakątku naszych Karpat. Obecnie winniśmy zwrócić specjalną uwagę na Łemkowszczyznę, która szczególnie nadaje się na obozy letnie i zimowe, a to z wielu przyczyn, z których tu wymienię kilka.

Wprawdzie obszar ten musi ustąpić co do piękności Pieninom lub Podhalu, a także niektórym okolicom Beskidu Śląskiego czy Gorganom i Czarnohory, ale swoiste piękno i czar Beskidu Niskiego mogą zachwycić każdego, kto tylko pozna jego wspaniałe lasy i doliny. Wysokości względne są tutaj znaczne z powodu głębokich kotlin i wąwozów, a niektóre partje Magóry Wątkowskiej czy innych grzbietów Beskidu Niskiego mają rozległe panoramy widokowe i znakomite tereny turystyczne i narciarskie. Różne zakątki, czyto okolice Wysowej, czy Dukli lub Jaślisk, są idealnem miejscem na obozy, których mogą tu się pomieścić tysiące. Bogata szata leśna, wiele ugorów i pastwisk wysokogórskich, mnóstwo dolinek i kotlinek otoczonych lasami i nieraz rozległemi pustkowiami, gdzie można znakomicie uprawiać harcowanie i gry polowe — oto teren wspaniały i idealny dla obozów harcerskich.

A teraz względy materjalne. Ruch letniskowy i turystyczny w ostatnich latach posunął się z miejscowości klimatycznych i zdrojowisk na zwyczajną wieś górską, wzdłuż rzek i strumieni, powodując wszędzie trudności aprowizacyjne dla obozów harcerskich, a przynajmniej wysokie ceny nabiału i towarów spożywczych. Tymczasem wszędzie na Łemkowszczyźnie (z wyj. okolicy Krynicy), jest bajecznie tanio, o wiele taniej, niż w sąsiednich obszarach. Jeden harcerzodzień wypada najwyżej 1 zł, a nawet jeszcze mniej w razie dużego obozu. W miasteczkach takich, jak Grybów, Gorlice, Biecz, Jasło, Żmigród, Dukla i Jaśliska jedzenia jest w bród, a ceny produktów są o wiele niższe, niż gdzieindziej. Pozatem furmanki i wszelaki transport wypadają również taniej niż dalej na zachodzie.

Niezwykle ważną jest rzeczą praca oświatowa, kulturalna i społeczna we wioskach łemkowskich. Harcerstwo przez swoje tutaj obozy może odegrać decydującą rolę. Lud łemkowski odrazu przygarnie się do takiego obozu, który tylko zorganizuje tam jaki klub sportowy młodzieży, jaki kurs oświatowy czy gospodarczy. Okażmy Łemkom serce i przyjaźń a dźwigniemy ich z upadku gospodarczego i kulturalnego. Możemy u nich zdziałać bardzo wiele. Przyjazd drużyn harcerskich na miesiąc zgłębi Polski, gdzieś do Małastowa, Żdyni, Bartnego, Folusza, Grabia, Daljowej itd. może przynieść wielki przewrót w pojęciach tamtejszej ludności po kilkotygodniowej pracy kulturalnej i społecznej harcerstwa wśród niej. Trzeba tylko umieć ją zorganizować i należycie przeprowadzić.

A teraz podam cały szereg miejsc, nadających się na obozy i mających wszelkie ułatwienia:

Z Grybowa: Florynka, Brynary, Śnietnica, Izby.

Z Gorlic: Klimkówka, Uście Ruskie, Hańczowa, Kwiatoń, Przegoniana, Bartne, Małastów, Pętna, Gładyszów, Banica, Krywa.

Z Jasła i Żmigrodu: Kremyma, Grab, Żydowskie, Myscowa, Polany, Świątkowa, Rozstajne, Nieznajowa, Czarne, Lipna.

Z Dukli: Trzciana, Mszana, Tylawa, Daljowa, Lipowiec.

Ze Szczawnego nad Osławą: Komańcza, Wisłok, Surowica, Dorów i inne.

Dokładniejszych wiadomości i informacyj pozatem może udzielać niżej podpisany. Można również zwracać się do kierownictw szkół w tych miejscowościach, lub do placówek Straży Granicznej, które z chęcią pomogą harcerstwu i pójdą na rękę, czego już dały liczne dowody. Komenda hufca w Jaśle i Gorlicach zorganizowały Biura Kwaterunkowe obozów na Łemkowszczyźnie, do których można się zwracać.

Józef Staśko, hm.
Jasło, Gimnazjum.

Harcerskie szybowce na Targach Poznańskich.

Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej zwrócił się do Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego z prośbą o wypożyczenie 2 szybowców, wykonanych całkowicie w Harcerskich Warsztatach Szybowcowych, celem wystawienia ich w stoisku Polskiego Komitetu Szybowcowego na Targach Poznańskich. (H)

Harcerz na Olimpjadzie.

W skład polskiej grupy olimpijskiej, wyjeżdżającej na Olimpjadę Strzelecką do Berlina, został zaliczony, między innymi, podharcmistrz Michał Sawicki.

Harcerska sztafeta kolarska w dniu 2 maja br.

Celem złożenia w dniu Święta Narodowego 3-go Maja przez harcerzy hołdu Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej jako Wysokiemu Protektorowi Z. H. P., Wydział Wychowania Fizycznego Głównej Kwatery Harcerzy, organizuje Harcerską Sztafetę Kolarską.

Sztafeta wyruszy 7 trasami z końcowych siedzib Komend Chorągwi i zbierając po drodze adresy od harcerskich jednostek organizacyjnych, zmierzać będzie ku Stolicy.

Trasa I biegnie z Wilna, II z Łucka, III ze Lwowa, IV. z Krakowa, V z Katowic, VI z Łodzi, wreszcie VII z Poznania. (H)

XV Zjazd Walny Związku Harcerstwa Polskiego.

W dniach 25 i 26 maja br. odbędzie się w Gdyni XV. Zjazd Walny Z. H. P.

Pierwszy dzień Zjazdu przewiduje: uroczystą Mszę św. w Auli Szkoły Morskiej w Gdyni; przegląd drużyn harcerskich na dziedzińcu Szkoły Morskiej; otwarcie Zjazdu w 2 terminach; wybór prezydjum Zjazdu; odczytanie wniosków i odesłanie do Komisji Głównej i innych; referat hm. W. Bublewskiego p. t. „Harcerstwo wychowuje ludzi morza"; sprawozdanie Naczelnej Rady Harcerskiej Komisji Rewizyjnej, Naczelnego Honorowego Sądu Harcerskiego.

Po przerwie obiadowej prace komisyj.

W dniu 26-go maja rb. po rannych pracach Komisyj odbędzie się wycieczka morska dla uczestników Zjazdu, zaś popołudniu obrady plenum Zjazdu, podczas których odbędą się wybory nowych członków Naczelnej Rady Harcerskiej, Naczelnego Honorowego Sądu Harcerskiego i Komisji Rewizyjnej. Sprawozdania i wnioski Komisyj zakończą Zjazd Walny. (H)

W związku z faktem, iż często daje się odczuwać brak kandydatów na wolne od czasu do czasu stałe stanowiska nauczycielskie na tereny zagraniczne, do pracy wśród Polonji Zagranicznej — Druhowie, mianowani instruktorzy, którzy pragnęliby wyjechać, a posiadający odpowiednie warunki, winni stale pozostawać w kontakcie z Wydziałem Zagranicznym Związku Harcerstwa Polskiego (Warszawa, ul. Myśliwiecka 3/5).

Warunki wymagane:

1. **Prawo nauczania w szkołach powszechnych.**
2. **Stopień instruktorski.**
3. **Odpowiednie warunki ogólne.**
4. **Znajomość języka francuskiego (lub innych).**

Prenumerata „W Kręgu Wodzów": z przesyłką pocztową rocznie 5 zł. — I półrocze 1935 r. (6 nr.) — 3 zł, — II półrocze (4 nr.) — 2 zł. Prenumerata roczna **„W Kręgu Wodzów"** łącznie z **„Na Tropie"** — 9 zł. Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul Szafranka „Domek Harcerski". **Konto P. K. O. Katowice, „Na Tropie", Nr. 305 330.**

Pracą Komitetu Redakcyjnego kieruje **dr. Władysław Szczygieł.**

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Kapiszewski.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Wydawnictwo: „Na Tropie", Stow. zarejstr..
Odbito w Drukarni Śląskiej, Katowice, ul. Batorego 2.